

# POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 3 sierpnia 1947 r.  
ROK III. Nr. 29. (116).

B.D.I.C

PAŃSTWA NIE OPARTE  
O SPRAWIEDLIWOŚĆ, PO-  
ZBAWIONE SĄ BŁOGO-  
SŁAWIENSTWA BOŻEGO.

PIUS XII.

Witold KOWALSKI

## SYNOWIE CHWAŁY

W 3-cią ROCZNICĘ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Świat nie widział jeszcze chyba nigdy podobnie nierównej walki: najnowocześniejszej broni pancерnej przeciwstawiła się, maltretowana od pięciu lat, bezbronna ludność miasta, z pośpiesznie pobudowanych barykad atakująca butelkami płonącej benzyny; niemieckim łącznikom i obserwatorom, przetrzucanym przez samoloty, odpowiedzieli godnie nasi młodociani często kurierzy, uwijający się bez lęku między wilgotnymi, ciemnymi i pełnymi śmierci, podziemnymi kanałami miasta.

### OSAMOTNIENI

Polskie władze podziemne zastanawiały się na długo przed 1 sierpnia 1944 nad swoim przyszłym ustosunkowaniem się do, ścigających pobitych Niemców, Rosjan. Pełniący wówczas obowiązki Delegata Rządu na Kraj — prezydent **Cyryl Ratajski** — uzależnił swoją pod tym względem decyzję od zachowania się wobec Polaków dowództwa wojsk sowieckich. Historyk pochwali w przyszłości roztropność Głowy polskiego ruchu oporu. Wyczekująca bowiem postawa zwycięzców ze wschodu, przyglądających się biernie heroicznemu wysiłkom ofiar płonącej Warszawy, zmusza nas do przyznania racji Kierownictwu Walki Podziemnej w Kraju, które nie witało w żołnierzu spod Stalingradu upragnionego przyjaciela.

W okresie walk, poprzedzających wspaniałą „Cud nad Wisłą” w roku 1920, Rosjanie atakowali bezskutecznie długi czas placówkę, o której wiedzieli, że znajduje się w niej zaledwie garstka młodocianych chłopców. Po długiej bitwie obrona zamilkła. Wkraczającym do reduity bolszewikom straszny rzucił się w oczy widok: poza jednym, ciężko rannym bohaterem, reszta załogi nie żyła. Zapytany o powód tak szaleńczej walki obronnej, pozostały przy życiu młody Polak, pokazując na przypięty do piersi Krzyż Walecznych, odrzekł: „Kto ma takie odznaczenie, ten i przed śmiercią nie stchórzy”.

Historia naszego bohaterstwa sprzed ćwierćwiecza powtórzyła się raz jeszcze. Tym razem — chlubne, wysokie odznaczenie za dzielność swoich mieszkańców otrzymała **Warszawa**.

Za właśnie dziś jeszcze, by mówić o celowości powstania warszawskiego. Wydarzeniu temu brak — dla sprawiedliwej oceny... perspektywy historii. Spod ruin stolicy nie wyciągnięto dotąd kości jej żołnierzy.

Nie sposób jednak odmówić tej akcji charakteru zrywu szlachetnego i bohaterskiego. Nie sposób również bez rumieńca wstydu mówić o tym powstaniu, które, wpięte w splot działań wojsk sprzymierzonych, nie doznało rzeczwiściego poparcia ze strony sojuszników, tak wschodu, jak i zachodu.

### SYNOWIE CHWAŁY

Kronikarz zaś Narodu Polskiego, pisząc o miłości Ojczyzny, wskaże potomności na **przykłady**: **Bolestawa Chrobrego**, wbijającego słupek graniczny na Odrze; i **szczerbiącego miecz w Kijowie**; **Władysława Jagiełły** — wodza spod Grunwaldu, wnoszącego do historii myśl unii narodów chrześcijańskich; **Sobieskiego** — ratującego pod Wiedniem Europę przed zalewem czerwonego barbarzyństwa; **Powstańców** — wreszcie — **Warszawskich**, walkę z wrogiem, prowadzoną bez wytchnienia, pieczętującą się męczeństwem własnej, heroicznej śmierci.

Wolał kiedyś biskup **Adam Naruszewicz**: „Bóg, dopuściwszy narodowi stanąć u krawędzi przepaści, cofa go nazad i na świetniejszym jeszcze stawi szczyblu”. Podobnie do wyciągniętej dla przysięgi ręki — ruiny stolicy zapowiadają ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości i zaistnienie upragnionego przez wszystkich pokoju.

Zasłużył sobie dobrze na powrót do naprawdę wolnego Kraju wczorajszy powstaniec warszawski. Po opuszczeniu zniszczonej Warszawy znalazł się, jak tylu innych żołnierzy z konspiracji, za drutami niemieckich obozów. Dziś zawodzą go po raz wtóry niedawni oswobodziciele: odbierają mu, przyznane w ogniu walki, prawa zwycięzcy w drugiej wojnie i współbudowniczego nowych czasów. Życie jego podobne jest do niejednego z towarzyszy **Francesco Pizarro**, zdobywcy państwa peruwiańskiego. Znużona długą,

uciążliwą wędrówką, garstka przyjaciół tego odkrywcy postanowiła wrócić do domu. Wówczas to **Pizarro**, nakreśliwszy na górkim piasku mieczem linię, wskazał po jednej jej stronie wygodne od zaraz życie, zakończone jednak potem biedą i poniżeniem, po drugiej zaś — okres krótkich jeszcze walk i nowych trudów zakończyć miała chwata zdobywców nowej ziemi, połączona z osiągnięciem niesłychanych bogactw. Tylko dwunastu śmiałków odważyło się potem na pozostanie przy kierowniku tej wyprawy. Zdobyli oni niezadługo wyteśniony kraj złota. Historia nie bez racji nazwała ich „synami chwały”.

**Synami chwały Narodu Polskiego** nazwie pewnie także kiedyś historyk naszych dziejów uczestników powstania warszawskiego. Tych **ludzi**, co nie zapomnieli o roli swoich dziadów, walczących w imię hasła: „za wolność waszą i naszą”. Te **charaktery mocne**, stawiające sobie przed oczy jasno, po żołniersku, twarde słowa prawdy, według której: „miłość żąda ofiary”. Te **dzieci zawsze Bogu wiernego Narodu**, co dziś jeszcze — w trzecią rocznicę pamiętnego powstania — błagalną po całym świecie do Nieba zanosić muszą pieśń:

**Królowo Korony Polskiej,  
z twarzą, pociętą szablami!  
Do Ciebie wnosimy czoła,  
schylone bólu ciężarem.  
Nie ma w nas szłochu rozpaczny.  
Zaciśniętymi wargami  
Modlmy się głucho o łaskę Wiary.  
Latami idziemy nocą...  
żołnierze tragicznej sprawy.  
Krzyże... krzyże za nami —  
żałobne, żołnierskie ślady.  
Oddal nam w chwili ostatniej  
kielech bolesny, krwawy.  
Gorycz samotnej śmierci.  
Truciznę zdrady.  
W gruzach kościół dzieciństwa —  
katedra Świętego Jana...  
W godzinę ostatniej bitwy,  
w murach płonącej Warszawy  
Jedna nam tylko została prośba —  
o łaskę... wytrwania.**

Witold KOWALSKI.

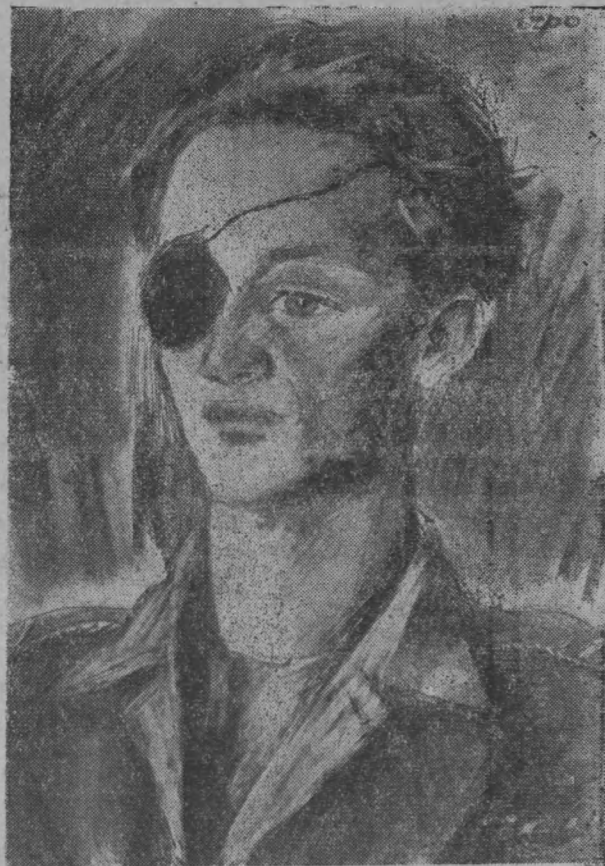


**KOBIETA - ŻOŁNIERZ MATKA**  
Dziecko urodzone w niewoli. — Malowała: Irena Pokrzywnicka w obozie kobiet - żołnierzy, jeńców wojennych — Oberlangen.

**N**IE przeczuwał pewnie Naród Polski, że krwawe dni września roku 1939 staną się tylko prologiem dla strasznego dramatu wojennej okupacji, co ciężarnymi krzyżami zapisać się miał na bolesnych kartach Jego, tysiąclecia dobiegającej, historii. Totalizmu, którym ośmieliło się przeciwstawić, wierne swoim ideałom, Przedmurze Chrześcijaństwa, obeszły się z nim bezlitośnie, usiłując drogą, zwycięskiego dotąd na wszystkich frontach, gwałtu, zmieść je raz na zawsze z powierzchni ziemi. Duch jednak społeczeństwa naszego ze zmagania tych wysiłków miał zwycięsko. Narodu, który przeszedł przez Westphalen, Kutno i Modlin, nie zmogły już potem owozy, zsyłki na wygnania, wywózki na przymusowe roboty. Naród ten miał też całkowite prawo sztańdar, przewożony ukradkiem przez granice z męczeńskiego Kraju do dalekiej Anglii, opatrzyć w sławetną dewizę: „**Miłość żąda ofiary!**” Lotnik polski, przed którego skrzydłem uciekała w popłochu, triumfująca dotąd nad bezbronną ludnością cywilną, niemiecka Luftwaffe, przyjmując ów sztandar z rąk dzielnego kuriera, pod zdobiącym go obrazem Ostrobramskiej Pani, znalazł rubiny żywej, braterskiej krwi. W jego sercu głębokim się odbiło echem napomnienie Ojczyzny, wołającej, że miłość żąda ofiary.

### MIŁOŚĆ ŻADA OFIARY

1-go sierpnia 1944 r. Naród Polski raz jeszcze utwierdził świat w przekonaniu, że tej właśnie prawdy on, jak nikt, heroldem być może. Przebrała się miara nieprawości, popełnianych przez nienawidzącego nas od czasów Mieszka i Chrobrego wroga. Nerwy, kryjącego się w konspiracji społeczeństwa, napięte do ostateczności, rozluźnić mogła już tylko otwarta walka. Tym więc tłumaczyć należy, że popołudniowej godziny owego pamiętnego 1 sierpnia nikt się nie cofnął przed wykonaniem rozkazów dowództwa bohaterskiej Armii Krajowej. Choć-wiedzano z góry, że przegrane powstanie skończy się zakopaniem żywcem tysięcy nowych ofiar pod ruinami ginącej stolicy, pogwałceniem matek i poniewierką dzieci, zapędzeniem pokonanych za kolczaste druty obozów, zburzeniem Świętojańskiej katedry, obaleniem symbolicznej Zygmuntońskiej kolumny!...



**TYP BOHATERSKIEGO POWSTAŃCA**  
do słów piosenki „Podchorążowie, czy słyszcicie...”  
Malowała: Irena Pokrzywnicka w obozie kobiet Oberlangen po liberacji.



# DOBRA NOWINA

## DZIESIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Onego czasu: Mówił Jezus i do takich, którzy ufali sami w siebie, mając się za sprawiedliwych, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do kościoła, aby się modlić, jeden faryzeusz i drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam w sercu modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóznicy, jak na przykład ten celnik. Poszczę dwa razy w tydzień; daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc zdaleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w pierś, mówiąc: Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu. Powiadam wam, poszedł ten usprawiedliwiony do domu swego ponad tamtego, bo którokolwiek się podwyższa, będzie unижony, a kto się unиж unija będzie podwyższony.

## DWIE POSTAWY

Przyglądając się tłumom ludzi, zdążającym zapamiętale do osiągnięcia swych celów, spostrzegasz dwie postawy zasadnicze, przybrane przez człowieka: jednych charakteryzuje *obłuda*, inni są *szczerzy*. Obraz z Ewangeli faryzeusza, który nie ma odwagi spojrzeć w głąb swego sumienia, by szczerym wyznaniem swojej słabości wyzwolić z'o największe swego życia — pychę, i celnika, który, mimo wad, zawsze z'o. nawet swoje, nazywa złem, a dobro — dobrem, jest *skrótem historii moralnej ludzkości*. W nim rozpoznali by swe oblicza ludzie z wielkich, m'ionych cywilizacji przeszłości i odnajdują się ludzie nam współcześni, tak namiętnie przyznający się do postępu społecznego, do wiedzy, wyzwalającej człowieka.

Która z tych postaw jest lepsza? Już samo sformułowanie pytania jest potępieniem faryzeusza. Obłuda, fałsz, podkreślanie wobec innych swej wątpliwej wielkości odruchowo oburza człowieka normalnego. A jednak, m'imo zdrowego instynktu moralnego, każda epoka posiada swych faryzeuszów.

Jest coś z obłudy w postawie niektórych uczonych. Rozum, budujący wiedzę przez coraz dokładniejsze poznanie natury, uświadamia sobie swoją wszechmoc, przebiega zjawiska wszcz i w g'ęb. Odczuwa radość twórcy. N'e chce poprzestać na roli budowniczego. Będąc tylko funkcją nieskończoności, usiłuje zdegradować Boga i zastąpić Stwórcę, wierząc w nieskończoność swego umysłu. Często w zapale twórczym rzuca oskarżenia pod adresem chrystianizmu: wy, chrześcijanie, żyjecie tylko na marginesie postępu. Uciekacie od życia. Lękacie się wiedzy by nie ukrócić władztwa waszego Boga!

Nie mniejszym obłudnikiem jest człowiek marksizmu. Mimo protestu całej natury, chce zamknąć czło wieka wyłącznie w ramach życia materialnego. Heroizm rewolucji i postęp proletariatu ma zastąpić mu Boga. Wmawia w siebie, że sama zmiana warunków życia stworzy nowego, sprawiedliwego, dobrego człowieka. Kiedy chrześcijanin koryguje jego tezę, i, przyjmując konieczność zmiany warunków, nalega przede wszystkim na zmianę samego człowieka, celem dokonania zmiany świata, marksista gniewa się i, ujmując jednostronnie chrystianizm, wytyka nam naszą wiarę w wartości nadprzyrodzone — poza światowe.

Ale muszą walczyć z obłudą i ci chrześcijanie, którzy, świadomi wartości niezniszczalnych, tkwiących w naszej prawdzie, wykazują za mało bohaterstwa w walce na dwóch frontach: natura i łaska. Przecież nasz świat ziemski jest tak samo naszą ojczyzną, jak niebo. Bez bohaterstwa o postęp wiedzy, o sprawiedliwy ustrój społeczny, o miłość wśród ludzi nie mamy prawa spodziewać się dobrego przyszłości w raju poza ziemskim.

Trudne jest stanowisko chrześcijanina, jak trudnym jest życie człowieka, który chce żyć w pełni swoim ludzkim życiem. Najpierw stykamy się ze światem. Bóg wiąże nas z n'm ciałem, krwią, nerwami. Zmysły i umysł, wola i uczucia czują się śmiały domownikami ziemi, na której spontanicznie rozwijają swą działalność. Cały świat wielkości moralnych, ujawniających się w sprawiedliwości w stosunku do bliźnich, siebie i społeczeństwa, jest możliwy tylko w wymiarach ziemskich. Program bohaterstwa, sformułowany przez Chrystusa: kochaj bliźniego, jak siebie samego, — stawia nas mocno obok naszych braci w ludzkim cielem i nakazuje solidaryzować się z nimi w walce o lepsze oblicze naszego świata. By dobitniej podkreślić nasz obowiązek bohaterstwa na tej ziemi, sam Bóg przybiera nasze człowieczeństwo na siebie, mieszka między nami. G'osem, a zwłaszcza czynami wskazuje, jak wygląda miłość, walcząca o sprawiedliwość i ład społeczny. Bohaterstwo posuwa aż do ofiary ze swego życia. Krwią pieczętuje miłość. I dlatego, w świetle naszej wiary, chrześcijanin, któremu postawę dyktował Chrystus, nie ucieka od życia, nie jest pustelnikiem. Przeciwnie. Ma obowiązek ścisłej łączności z życiem, by je kształtować na modłę bohaterstwa swojego Zbawcy. My jesteśmy z ziemi, i woła boska, to, co ziemskie, jest naszą dźwierzawą, powierzona nam przez Stwórcę. Z niej mamy zdać sprawozdanie. Ale wielkość nasza, również z woli Boga, nie ogranicza się tylko do ziemi. My chcemy radości, szczęścia dla siebie i dla naszych braci już tu na ziemi. Jednak miara naszego serca jest o wiele większa, niż radość świata. Jesteśmy zbyt realistami, by pomijać milczeniem, że szczęście człowieka na ziemi nosi na sobie często piętno krzyża. Mimo trudy tego żywota, nigdy się nie zniechęcimy w budowaniu postępu ludzkiego tu na ziemi, bo ma-

## KOMUNIKATY

### Biuro Prasowe Polskiej Misji Katolickiej we Francji

**Kanonizacje.** — W niedzielę, dnia 20. 7. br., odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie kanonizacja św. Ludwika Marii Grignon de Montfort, wielkiego apostoła szczególnego nabożeństwa do Najsw. Marji Panny.

Św. Ludwik Maria Grignon urodził się w Montfort, we Francji, dn. 31 stycznia 1673 r. Umarł w St. Laurent sur Sevre, dnia 28 kwietnia 1716 r. Jest on założycielem dwóch zgromadzeń zakonnych: Stowarzyszenia Żeńskiego Córki Maryi (Filles de Sagesse) i Zgromadzenia Męskiego, znanego pod nazwą Towarzystwa Maryi.

W niedzielę, dnia 27. 7. br., Ojciec św. Pius XII ogłosił świętą Katarzynę Laboure, ze Zgromadzenia Sióstr św. Wincentego a Paulo, znaną również jako gorliwą apostołkę nabożeństwa do Matki Najświętszej.

**Nowy generał Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Rodziny.** — Od 19. 6. do 2. 7. br. odbywała się w Grave (Holandia) 3-cia kapituła generalna zgromadzenia księży misjonarzy św. Rodziny. 32 delegatów z całego świata wybrało na lat 12 nowym przełożonym naczelnym Holenderskiego świata wybrało na lat 12 nowym przełożonym naczelnym Instytutu, Oks. Dehrensaca, dotychczasowego w. kariusza generalnego Instytutu. Obejmuje on to stanowisko po ks. Trampe, który złożył swój urząd po 28 latach. Nowy generał — 3 ci następca założyciela zgromadzenia Berthiera — ma przy boku radę, złożoną z przedstawicieli Polski, Francji, Holandii i Niemiec.

**Arcybiskup Paryża wyjechał do Rzymu.** — Arcybiskup Paryża, J. Em. Ks. Kard. Suhard, udał się we wtorek, dnia 15. 7. br., w podróż ad limina apostolorum do Rzymu, gdzie wziął udział w kanonizacji św. Ludwika Marii Grignon de Montfort oraz św. Katarzyny Laboure.

**Tygodnie społeczne w Paryżu.** — W poniedziałek, dnia 28 lipca br., rozpoczęła się w Instytucie Katolickim w Paryżu 34 Sesja Francuskich Tygodni Społecznych (Semaines Sociales de France). Hasłem obrad tegorocznej sesji Tygodni Społecznych jest: „Katolicyzm społeczny wobec wielkich prądów współczesnych”. Obrady skończyły się w sobotę, dn. 2 sierpnia br.

**Doktoraty polskie na Uniwersytecie Katolickim w Paryżu.** — W końcu roku akademickiego 1946-47 3 polskich księży otrzymało doktoraty naukowe na uniwersytecie katolickim w Paryżu. Są to księża doktorzy: Bartoń, Poradowski i Warczak.

Ks. dr. Władysław Bartoń otrzymał wysoki stopień naukowy po obronie tezy z dziedziny socjologii, na temat: „Kryzys religijny robotników polskich we Francji: zarys jego przyczyn i środków zaradczych”. Ks. dr. Michał Poradowski napisał pracę, poświęconą „Reformie rolnej w Polsce”. Ks. dr. Jan Warczak opracował zagadnienie „Kształtowania nadprzyrodzonego charakteru duszy dziecka”.

**Nowi duszpasterze polscy we Francji.** — Dnia 15. 7. br. objął duszpasterstwo polskie w Coueron ks. Julian Bednarski, student Instytutu Katolickiego w Paryżu.

W lipcu br. przybył do pomocy w polskim duszpasterstwie w Paryżu ks. Zbigniew Delimat (Towarzystwo Chrystusowe).

Z dniem 31. 7. br. przejął ks. Stanisław Malec (Towarzystwo Chrystusowe) duszpasterstwo polskie po ks. prob. Stanisławie Dulczewskim w Troyes.

**Powrót księży polskich do Kraju.** — Dnia 23. 7. br. wyjechał do Kraju O. Piotr Turbak T. J., duszpasterz polski z Coueron. Dnia 31. 7. br. opuścił Francję ks. proboszcz Stanisław Dulczewski, duszpasterz polski z Troyes.

**Koniec roku szkolnego w Chevilly i La Courtine.** — Dnia 12. 7. br. odbyło się zakończenie roku szkolnego w polskim gimnazjum katolickim w Chevilly (Loiret).

W obozie W. P. w La Courtine (Creuse) rok szkolny i kursa maturalne zakończono uroczystym nabożeństwem, odprawionym w niedzielę, dnia 27. 7. br., przez ks. prof. kap. Noska-Madeję w asyście księży kapelanów, podczas którego kazanie wygłosił ks. Rektor dr Fr. Cegiełka.

**Kursy KSMP.** — W połowie lipca br. zakończyły się kursy Związku KSMP m. i ż. w Ormolac i Fougax (Pireneje), oraz kursy KSMP m. w La Ferte sous Jouarre.

Dnia 21. 7. br. rozpoczął się nowy kurs społeczny dla młodzieży Związku KSMP m. w Osny pod Paryżem.

my przekonanie, że przez jego formy, łączymy się z prawdą Boga. Czekają na nas, by uzupełnić nasze ziemskie bohaterstwo szczęściem Swojej miłości. Niepokój ducha każe nam iść poprzez formy radości ziemskiej do szczęścia wiecznego. Jest i życie Boże. Przekazane nam przez Chrystusa, jeszcze mocniej akcentuje naszą ludzką naturę i przysposabia ją do walki na ziem-

skiej płaszczyźnie o postęp życia ludzkiego.

Chrzest święty, gładząc winę Adama, czyni z nas jakby powtórnie władców natury. Taki będzie kształt ziemi, jaki jej nadamy naszym wysiłkiem, zmierzającym do naszego szczęścia. Sakrament bierzmowania znaczy nas piętnem bohaterstwa, bez którego nie wygrawa się walki o życie w pełni. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej mówi nam o największym prawie miłości. Rzucam tylko fragmenty, które Ci przedstawiają prawdę chrystianizmu. Pewnie, można ją wypaczyć przez jednostronne ujmowanie naszych różniczkowanych obowiązków. Tak wypacza się i samego człowieka, kiedy widzi się w nim tylko maszynę do trawienia pokarmów.

Ale najbardziej wykrzywia chrystianizm faryzejska postawa niektórych jego wyznawców. Lenistwo twojej woli i myśli jest największym złem. Pycha nie każe ci wzdźbieć zniekształconego obrazu Boga w twoim życiu. I tak ubliżasz życiem swoim Bogu. Dziś Chrystus podsuwa pod twe oczy dwie postawy: obłudnika i człowieka szczerego. Znajdź w sobie dość bohaterstwa, by wreszcie zdecydować się na odpowiedni wybór.

O. Jacek DĄBROWSKI.

## POLSKA PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES

We wtorek, dnia 5 sierpnia, wyruszą, pod przewodnictwem Ks. Rektora Fr. Cegiełki, 5-ta polska pielgrzymka narodowa do Lourdes.

GRUPA PÓŁNOCNA, której kierownikiem jest Ks. proboszcz Kędzierski, spotyka się z grupą paryską w Paryżu na dworcu Austerlitz, skąd dalszy wyjazd nastąpi tego samego dnia (5. VIII.) wieczorem.

Inne grupy (również Lyon — Saint - Etienne i Montceau - les - Mines) wyjeżdżają do Lourdes odrębnie.

Delegaci Towarzystw Katolickich zabierają ze sobą sztandary.

W środę, dnia 6-go sierpnia, w godzinach popołudniowych odbędzie się przy grocie w Lourdes pierwsze polskie nabożeństwo.



Irena POKRZYWNICKA

# MIŁOŚĆ, SZTUKA I OJCZYZNA

Fragment z powieści

44 rok, w powtarzającej się rytmice wielkich wydarzeń. Lato w tym roku kończy się serią pięknych dni, zapachem przekwitającej lipy, niecodziennym urokiem przyrody.

Tak było w sierpniu 39.

Jutro — powstanie.

Z pekiem zerwanych na wsi kwiatów, Anna wraca do Warszawy. Idzie wolno przez Marszałkowską w stronę Placu Zbawiciela.

Piąta godzina popołudniu.

Słońce pruszy mętnie, gorące światło przez chmury, a chmury są bez koloru.

Nad trotuarem kołuje wiatr, unosząc brudny pył, śmiecie. Duszno i gorąco.

Na każdym rogu, zaczęła się, nieznaną nikomu dotąd, martwa ulica i rzuca daleko przed siebie otwarty cień domów.

Niemieccy żołnierze, jak zmechanizowana groma, przeszli z trzaskiem butów, wprzód Marszałkowskiej, w stronę Hożej.

Mimo kontroli żandarmów, coś wielkiego rądzi się w domach zamkniętych.

Skupia się ludzka wola, energia i odwaga.

Jutro — powstanie.

Anna znała to słowo dawno, jeszcze będąc dzieckiem, słyszała mówione cicho ze smutkiem tragicznych wspomnień, śmierci bliskich, utraty domów.

Znała to słowa z muzyki Szopena, granej przez Matkę w salonie z oknami, otwartymi na ogród.

Wiatr unosił firanki, lekkie jak obłok, a dalej było niebo, pełne gwiazd.

Z ogrodu szedł mocny zapach jaśminu, róż i maciejki. Zapachy kwiatów polskich były tak samo smutne, jak muzyka, jak rysunki Grotgera.

Nad fortepianem wisiał portret ks. Józefa Poniatawskiego na koniu, skaczącego do Elstery. Nad klawiaturą, blade, rozbiegane ręce matki. Światło świec, stojących w lichterach, rzucało ciepły blask, na skupioną, smutną twarz, na srebrne włosy, uczesane wysoko i na kremowy z karanki żabocik, przypięty medalionem pod szyją.

Powstanie — słowo to pamięta Anna z poezji, umianej na pamięć i słów, mówianych przerażonym szeptem o babci ciotecznej, wtedy ślicznej, utalentowanej i dowcipnej pannie na wydaniu, która, przebrana za chłopca, uciekała z domu do partyzantki. Zginęła, podobno zaatakując ją korbami żandarmów, w lasach Łomżyńskich.

W gablotce leżała jej miniatura w ramce, wyrzeźbionej z włosów, zamknięta w srebrnym medalionie. Na wierzchu był czarny krzyż emaliowany i rok 1864.

Dla Anny słowo — Powstanie, zaw-

sze było oplecione jakby cierniową koroną tragicznych pamiętek.

Wieczory na wsi, fortepian — to było tak bardzo dawno, ona mała dziewczynka, skulona w kącie kanapy z kotem na kolanach i lalką, a głowa pełna marzeń, imaginacji, obrazów. Wszystko to, co słyszała, głęboko zapadło w duszę już wtedy, stawało się rozkazem na jutro.

Dziś odradza się to słowo, wzbogacone całym życiem, pięcioma latami okupacji wroga i pracą podziemną najszlachetniejszych ludzi, ich niekończącą się ofiarą.

Anna zna logikę sprzeciwu, wszystkie racje, słyszała, umie na pamięć.

Tak wie, że to szaleństwo, nawet bezsens, że takie wysoki dziejowe są przyczyną tylko klęski Narodu. Może... Anna nie zna się na polityce, nie chce się znać...

Padł rozkaz i Anna nie ma innej drogi, niż ta do Warszawy, na dzień pierwszego sierpnia.

Podobno są drogi bezpiecznego odwrotu, z walizką w rękę i futrem, przetrucyonym przez ramię w stronę Pruszkowa, Zakopanego...

Nawet jeszcze dalej, o ile się ma brylanty czy walutę, można uciekać, wszędzie dobrzy ludzie pomogą na granicy, można jeszcze żyć dobrze, wygodnie. Są kraje, gdzie podobno ludzie prawie nie wiedzą o wojnie. Piękne suknie,

teatr... koncerty... cudze, własne. Ano?... Koncerty... Przecież miałeś engagement na rok do Ameryki?...

A Warszawa dziś, to tylko pusta scena obrotowa, w oczekiwaniu największego dramatu Narodu...

Padł rozkaz, jeszcze dawno, zastyszany w szaleństwie Sonaty Rewolucyjnej Szopena. Anna wie, że jest tylko jedna droga.

Bezkrzytyczna gotowość żołnierza. Zaszczepionego w kółce romantyzmu, pielęgnowanego atmosferą polskiego domu, nie zmienia kultura najbardziej zachodnia, ani piękne suknie, ani ironia sceptyków najinteligentniejszych, ani potrzeba własnego szczęścia.

Anna, kobieta moderne, ubrana zawsze, jak kompozycja na okładkę do Vogue, mówiąca finezyjne paradoksy, utalentowana pianistka, będąca pod wpływem najskrajniejszych problemów francuskiej muzyki — nagle dziś, jednym gestem, odrzuca świadomie, cały dorobek artystyczny swojego życia, cały balast dekoracyjnych efektów, całą nadbudowę kultury, zdobytej na zachodzie i wszyskie przyzwyczajenia i pasje estetyczne — zrzuci tak łatwo, jak stare, pretensjonalne sortie balowe, aby dźwignąć na własnych barkach, prosty, szary plecak żołnierza polskiego.

I. P.

(Ciąg dalszy)

2

Nieboszczyk miał ten „zakład” szewski, ale teraz muszę trzymać robotnika, a to kosztuje. Pracuję sama w szpitalu w Kremlin-Bicetre, mam dyżury nocne. Wiąże się koniec z końcem.

Zapisałam na kawałku papieru nazwisko moje i adres i podałam szewcowej. Wdowa przyjrzała mi się bacznie, poczym, skolei, przypatrzyła mi się badawczo i spytała ostrożnie:

— A, przepraszam... czy pani czasem nie Polka?

— Polka, odparłam zdziwiona i zainteresowana zarazem.

— A czy Pani czasem nie z Warszawy?

— Mniej więcej, odpowiedziałam z uśmiechem. Byłam przyzwyczajona do tego, że dla większości cudzoziemców zaraz po wojnie światowej Polskę przedstawiały trzy miasta: Warszawa, jako stolica, Brześć Litewski — z powodu traktatu rosyjsko - niemieckiego, i Przemysł, o którego obłożeniu wypływały cuda gazety, a którego nazwa może dlatego tak szczególnie podobała się Francuzom, że nikt z nich nie mógł jej wymówić.

— To pani pewnie umie i po polsku?

— Naturalnie, potwierdziłam ubawiona.

— Bo widzi pani, mój człowiek także był Polak. Blacharski się nazywał, a jakże, wujciech Blacharski z Warszawy. I on ten krewnych miał. To oni czasem pisała, o dzieci się pytają, o mnie, bardzo grzecznie. Tylko, że po francusku nie umieją, a ja po polsku ani w zęb. Tu na quai des Tournelles to mieszka jeden pan, Polak, bardzo godny. Jak czas ma, zawsze mi przetłumaczy, ale nie śmiem go prosić, żeby mi list napisał. Dawniej tu jeden mieszkał, znajomy mego męża, ale wyjechał przed rokiem. Możeby mi pani taki list napisała po polsku?

— Bardzo chętnie.

— Jakby to dużo czasu... to ja nie chcę za darmo. Porachujemy się.

Ukłuło mnie to kupieckie postawienie sprawy. Trudno: są takie mimowolne odruchy.

— Napisać list to głupstwo, powiedziałam prawie szorstko. Niema tu mowy o żadnych rachunkach. Kiedy to pani potrzebne?

— Możeby jutro? Jutro sobota, to pod wieczór odniosła bym pani pantofelki, bo to dwa kroki stąd. I listy wyszukam i przyniosę ze sobą.

Zawahała się chwilę i dodała:

— A jak pani pozwoli, to zabiorę ze sobą i Izabelę.

W głosie jej zadźwięczało tym razem coś z macierzyńskiej dumy. Była rada, że podziwiała urodę jej dziecka.

Miała zresztą słusność: Izabela interesowała mnie sto razy więcej, niż jej matka, pewien przeciętny typ kobiety z ludu paryskiego, dobrze mi znany. Tyle ich widziałam i znałam... I w fabryce, gdzie cowałam w dniach próby ży-

Marya KASTERSKA

## IZABELA

cia i biedy, jako robotnica, i w restauracjach ludowych, i drepzcząc wraz z różnymi sówarzyszeniami, i urządzając odczyty popularne podczas wojny, i siedząc nocami przy chorych, jako dobrowolna infirmierka. Oczywiście, każdy człowiek ma swoją własną, niezaprzeczoną indywidualność i w najgorszej szarzyźnie znaleźć zawsze można ów „kawałek duszy”, o którym mówi rosyjski dawny autor, Szeller - Michajłow. Ale istnieją inne cechy wspólne, tworzące typy. Te cechy decydują naogół o przeciętnym człowieku i jego postępkach. Chyba, że znajdzie się ktoś, lub jakaś okoliczność, co odkopie, odkryje „kawałek złota” wyzwoi to, co jest najlepszego w duszy człowieka. Dawniej czyniła to wiara, religia. Współczesność wyгнаła jednak już tu i tam krucyfiksy i wiarę ze szkół ludowych.

— Ależ proszę, niech pani przyjdzie ze swoją śliczną córeczką. Tylko... jutro będzie w domu dopiero o 8-mej wieczorem.

— To nic nie szkodzi. Przyjdziemy około 9-tej, po obiedzie.

I przyszyi. Wieczór był ciepły, wiosenny. Okno mego pokoju, na czwartym piętrze, wychodziło na bulwar Saint - Germain i ulicę Bernardynów. Była to owa uboższa część słynnego bulwaru, nie mająca nic wspólnego jeszcze ze wspaniałymi gmachami i pałacami arystokraty. Należała ona do dzielnicy łacińskiej, a przed wojną trochę do apaszów. O dwa kroki dalej znajdował się plac Maubert, nazwany tak na pamiątkę słynnego filozofa średniowiecznego, Alberta Saskiego, który mieszkał tu w klasztorze, goszczącym licznych uczonych oraz wielkiego Tomasza z Akwinu. Dziś z klasztoru pozostała jeno stara, odwieczna wleża Kłowisa, a z imienia Wielkiego Alberta — Magnus Albertus — zrobiła się nazwa placu Maubert. Stoł na nim, obwieszony śmiesznie łańcuchami, wykonany i wystrojony Etienne Dolet, księgarz, spalony na stosie za smutną moralność, kradzież i nadużycia, ale nie wiadomo czemu uznany za przedstawiciela wolności. Sic transit gloria mundi!

Nieco dalej cała sieć wąskich uliczek, gdzie wleżała się wieczorami ludziska o bardzo podejrzany wyglądzie. Na małej uliczce rue des Anglais mieściła się właśnie sławna kawiarnia „Cafe Pere Lurette” — gniazdo apaszów.

Tego wieczoru przed moim oknem kwitły już kasztany, stare pocziwe kasztany, co pierwsze okrywały się młodą zielenią, jak mówiła tradycja paryska. Za-

bily je po wojnie auta, autobusy, etc... Koniec końcem wycięto je i zastąpiono innymi drzewami, wytrwalszymi, no i brzydszymi.

Jak świeczki na choince wigilijnej, tak wiosna zapaliła miliony stoczków kwiatowych na stożkowato trochę przycinanych drzewach. I gorzały kasztany tą luną kwiatną, tym pachnącym białym pozorem, zo zdawał się wolać na całe miasto: „Oto nowe życie. Oto nowe szczęście!” Wrażenie potęgowały jeszcze latarnie, których światło, znajdujące się niżej od gałęzi drzew, przeświecało między liśćmi i kwiatami, podkreślało ich lekkość świeżości, miodzienczą.

I taką samą lekkością wiosny, świeżości, jasności, tchnęła cała postać ślicznego dziecka, co weszło do mego skromnego pokoju. Poprostu wydało mi się, że licha hotelowa lampa elektryczna zaczęła nagle palić się jaśniej.

Szewcowa wyglądała uroczyście i zabawnie w modnym kapeluszu, zamałym dla jej szerokiej twarzy, i w jedwabnym, arcyobcisłym piaszczyku, który budził obawę, że łada chwila pęknie na szwach. Nie wiem, dlaczego tęgie, otyłe kobiety tak lubią obcisłe szaty.

Przeczytałam banalne, ale pocziwe warszawskie listy, przetłumaczyłam je szewcowej i odpisałam na nie starając się o podobny styl pod dyktandem pani Blacharskiej.

Mała Izabela jadła tymczasem ciastko, którym ja poczęstowałam, zachowując się tak poprawnie i spokojnie, jakby była dorosłą, rozważną osobą. Gdyśmy skończyły pisanie listów, dotknęła leciutko palcem numerów „Tygodnika Ilustrowanego” i „Świata”, które leżały na stole i zapytała poważnie:

— Proszę pani, to po polsku? Jak się to czyta

Pokazywała mi owo fatalne dla cudzoziemców „L”, którego prawie nigdy wymówić nie mogą. Powoli przesyłabizowałam wyraz, starając się zrobić go przystępniejszym, I, rzecz niespodziewana: mała powtórzyła go najnaturalniej w świecie, wymawiając doskonale fatalną dla cudzoziemców literę.

Za pierwszym wyrazem poszedł drugi i trzeci.

Wymawiała nawet najtrudniejsze połączenia spółgłosek.

— Mogłabyś z łatwością nauczyć się czytać i mówić po polsku. Mała popa-

trzyła na mnie dużymi, chabrowymi oczami:

— Jeżeli matka pozwoli, to ja bym chciała. Ale najbardziej chciała bym...

Urwała i zakłopotanym, nagle onieśmielonym, wpół - dziecinnym, wpół chłopskim ruchem, zaczęła gnieść w rękę małą chusteczkę do nosa.

— No, powiedz, Iza, czego byś chciała?

— zachęciła ją uśmiechem matka. Widać było, że bardzo kochała to dziecko i pyszniła się nim, choć może nie rozumiała go już dzisiaj. I że, mimo tej wielkiej, prawdziwej miłości, mała Iza mogła nieraz marznąć duchowo, a później czuć się przerażliwie sama na świecie. Czasem nie wystarcza tylko kochać.

— Ja bym chciała... nauczyć się pacyerza po polsku, tak jak ojciec odmawiał wieczorem zawsze...

— Pamiętasz ojca?

— Pamiętam. Miałam już trzy lata tego wieczoru, gdy nie powrócił do domu. Nie powiedziała umarł. Może zresztą nie znała jeszcze znaczenia tego tajemniczego słowa.

— Cóż? Jeśli pani pozwoli to bardzo chętnie. Możeby Iza przychodziła do mnie raz, czy dwa razy w tygodniu?

— Niby na naukę? Ale mi jesteście biedni ludzie, proszę pani. Wdowa samotna z dwójkiem dzieci.

Znowu to kupieckie załatwienie sprawy i obawa, czy cudzoziemka nie poluje na zarobek! ...Trzeba ją uspokoić. Zresztą — matka ma prawo obawiać się o swe dziecko. Czy ja mam napisane na czole, że nic złego nie zrobię małej? A ileż to zbrodni i nadużyć dopuszczają się na dzieciach rozmaite ciemne indywidualności...

— Jeśli czegoś nauczę Izę, to dla mojej własnej przyjemności i bez żadnej pretensji do jakiegokolwiek wynagrodzenia. Ale, nim mi ją pani przysyła, czy przyprowadzi, — mieszkać o dwa kroki od pani, a wiem, że nikt nie ma za dużo czasu, gdy pracuje — niech pani wypyta o mnie znajomego pana z quai des Tournelles. On mnie też zna: powie Pani, że można mi zaufać.

Rozpogodziło się szerokie, pełne oblizcze. Nabrała zaufania.

— Ano, to dobrze. Iza właśnie niedługo pójdzie do spowiedzi i do Komunii, to z katechizmu, na który idzie do kościoła, może zająć do pani, kiedy pani wygodniej. Ja tam do kościoła nie chodzę, ale, co trzeba, to trzeba. Dziecko musi iść do Komunii, mieć białą sukienkę i welon i dobry obiad tego dnia, bo tak wszyscy robią. Bez tego jakoś nieładnie. Mój mąż był „praktykujący”, a moja matka ciągle, nawet przy robocie, różaniec odmawiała. Cóż? prosta kobieta, ledwie czytać umie. Ja już w szkole miejskiej byłam i dyplom infirmierski mam, Człowiek inaczej na świat patrzy. Izę kształcić chcę. Ale to dziecko jeszcze, Zresztą ja mam bardzo „szerokie” poglądy, zakończyła niespodzianie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Co tu się dzieje

## POLSKA I FRANCJA

„Le Monde” w korespondencji z Pol-  
ski pisze:

Stosunki polsko - francuskie nie są zdecydowanie złe; są letnie, pozbawione czynnej sympatii, a nie pozbawione nieporozumień. Jak się zdaje — wojna rozluźniła więzy wiekowej przyjaźni. Pierwsze oficjalne rozmowy nawiązano w sprawie znacjonalizowanych w Polsce majątków francuskich. Inwestycje te (kolej Śląsk — Bałtyk, przemysł włókienniczy, nafta, gazownie, elektrownie, tramwaje i t. d.) tworzyły przed wojną 40 procent ogółu zagranicznych inwestycji w Polsce. W toku tych rozmów Polacy, choć zasadniczo niby przyjaźni, dali liczne dowody złej woli i złej wiary, mając wyraźnie na celu opóźnienie układu, który i tak byłby umiarkowany i uwzględniał obecne trudności Polski, Obstrukcję Polaków — jak się zdaje — wzmocnili niektórzy Francuzi, jak Lecoquer, Joliot — Curie i Louis Saillant, uważając, że chodzi tu o sprawę „kapitałistów” francuskich, choć w rzeczywistości chodzi także o pieniądze wielu małych ludzi. Polsko - francuski układ węglowy przewidywał dostawę 100.000 ton węgla miesięcznie (w tym 20 procent miału), w zamian za francuski sprzęt elektryczny. Wkrótce Polacy wystąpili z zarzutem, że Francja nie wykonuje umowy i wstrzymała wysyłkę węgla. W rzeczywistości Francja wykazała swą dobrą wolę, posyłając 600 samochodów, a w sprawie sprzętu — komisje rzeczoznawców. Nim ci zdołali zbadać sprawę, Polska zażądała, by płacić jej za węgiel w dolarach, na co nie zgodziliśmy się. Natomiast Polska wysyłała zamiast 100.000 — 60.000 ton węgla miesięcznie, w tym 60 procent miału. Nadto kosztowało nas to 1000 wagonów, których Polacy nie zwrócili.

W sprawie robotników polskich we Francji — zgodziliśmy się na ich szeroką repatriację, choć brak nam ludzi i choć rząd polski oskarżał naszych konsulów, że ułatwiają powrót tych repatriantów do Francji. Jest to zarzut, bezpodstawny. Jeżeli jest prawda, że nasze konsulaty w Polsce są zasypywane podaniami Polaków bezrobotnych lub straszliwie zawiadzionych warunkami życia w ich kraju i pragnących wrócić do Francji (nie chodzi tu o wieś śląską, gdzie repatrianci są zdaje się zadowoleni), — to prawdą jest również, że nasi konsulowie nie w tej sprawie nie mogą uczynić, ponieważ rząd polski nie dostarcza paszportów, wbrew słownej obietnicy, udzielonej francuskim negocjantom, iż nie będzie sprzeciwiał się powrotowi.

Braki w polsko - francuskich stosunkach szczególnie silnie uwidaczniają się w dziedzinie wymiany kulturalnej. Książek i dzienników francuskich nie można nigdzie w Polsce dostać, a instytucje francuskie w Polsce wciąż się kurczą, posiadając śmiesznie małe środki. Możliwe, że ze strony francuskiej nie uczyniono wszystkiego, co należy, ale na pewno administracja polska w niczym nie ułatwia zapania.

\*

## OKRES ZBROJNEGO POKOJU

Niewyraźna sytuacja świata dzisiaj —  
czego tak widzi „Myśl Polska”.

Weszliśmy w okres pokoju zbrojnego, opartego o zasadę podziału świata na dwie wielkie „strefy bezpieczeństwa”. Jak długo okres ten potrwa, trudno dziś przewidzieć; jego cechami charakterystycznymi będą dalszy wysięg zbrojeń, zwłaszcza w dziedzinie nowoczesnych broni niszczących, oraz — przynajmniej, ze strony Rosji wciąż jeszcze technicznie bardzo zaopóźnionej — dążność do odłożenia ostatecznej rozgrywki. Sprzyjać temu będą antywojenne nastroje społeczeństw Zachodu, — w przeciwnym natomiast kierunku, niezależnie od wyżej wymienionych czynników „długofalowych”, działać będzie w Ameryce obawa przed „mieczem Damoklesa”, jakim stałaby się broń atomowa w rękach sowieckich, oraz trudność współistnienia w świecie dwóch wielkich, niemal hermetycznie odciętych od siebie obszarów gospodarczych. Trudność ta jest odczuwana coraz dośkliwiej przez gospodarke amerykańską.

Nie trzeba przekonywać, że nowa wojna — przy obecnym stanie techniki niszczenia — byłaby groźnym ryzykiem dla obu stron, a dla Sowietów w szczególnej mierze. Mimo to, to działanie obiektywnych sił historii zdaje się nieuchronnie popychać w kierunku rozstrzygającego starcia w bliższej czy dalszej przyszłości. Coraz widoczniejszą się staje, że groźnącej katastrofą zapobiec może tylko czynnik świadomej woli ludzkiej — przyczyną rolę Rosji jest tu decydująca. Zaniechanie przez Moskwę dalszej akcji w kierunku komunizowania świata i całkowite jej wycofanie się z krajów Europy Środkowo - Wschodniej, których niepodległość jest niezbędnym warunkiem należytego rozmieszczenia sił moralnych i politycznych na kontynencie europejskim i w świecie, przynieść by mogło powszechne odprężenie na długi okres czasu i stać się podstawą do rzeczywistego porozumienia mocarstw w sprawie Niemiec oraz Dalekiego i Bliskiego Wschodu.



## RELIGIJNE...

### PRASA KATOLICKA UKAZUJĄCA SIĘ OBECNIE W POLSCE

1. APOSTOLSTWO CHORYCH, miesięcznik, redakcja i administracja: Katowice, ul. Plebiscytowa 49a nr PKO III — 5300. Prenumerata dla chorych — dla członków Apostolstwa Chorych wysyła bezpłatnie, dla innych 5 zł. za jeden numer
2. ATENEUM KAPLAŃSKIE, miesięcznik, poświęcony Pismu św., teologii dogmatycznej, apologetyce, teologii moralnej, ascetycznej i pasterskiej, prawu kanonicznemu, liturgice, filozofii, historii, naukom społecznym, pedagogice i sztuce chrześcijańskiej. Redaktor ks. dr. Stefan Biskupski. Adres administracji: Włocławek, Seminarium Duchowne, P. K. O. VI — 479.
3. CARITAS, miesięcznik, poświęcony zagadnieniom katolickiej akcji dobroczynnej w Polsce. Organ Krajowej Centrali Caritas, redaktor — ks. biskup dr. Karol Pekała, adres: Kraków, ul. Basztowa 1.
4. GŁOS KARMELU, miesięcznik, poświęcony głębszym zagadnieniom życia wewnętrznego. Wydawnictwo OO. Karmelitanów, Kraków, ul. Rakowiecka 18, PKO IV — 842.
5. GŁOS KATOLICKI, tygodnik, poświęcony sprawom religijnym w życiu publicznym. Redaktor — ks. dr. Roman Mielniński, adres: Poznań, ul. Częstochowska 16, PKO. V. — 4043.
6. GOŚC NIEDZIELNY, tygodnik katolicki, redaktor — ks. Klemens Kosyrzyk, adres: Katowice, ul. Warszawska 58. P. K. O. III — 4439.
7. HOMO DEI, dwumiesięcznik ascetyczny — praktyczny dla duchowieństwa. Redaktor — O. Marian Pirożyński. Wydają OO. Redemptoryści. Adr.: Wrocław, ul. Wacława Szymanowskiego 10, skrz. pocztowa 13.
8. KÓŁKO RÓŻANCOWE, miesięcznik, poświęcony bractwom i kółkom żywego różańca; redaktor — ks. Stanisław Sprusiński; wydają SS. Loretanki - Benedyktynki, adres: Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6.
9. ŁAD BOŻY, tygodnik dla rodzin katolickich; redaktor ks. dr. W. Mirski. Adres: Włocławek, ul. Brzeska 4, P. K. O. VI — 231.
10. MSZA ŚW., popularny miesięcznik liturgiczny, redaktor — ks. Ryszard Czarnecki; wydaje Seminarium Zagraniczne; adres: Poznań, ul. Lubrańskiego 1-a P. K. O. V. — 4266.
11. NASZA DROGA, organ Solidacji Mariańskich diecezji katowickiej. Redakcja i Administracja: Sekretariat Solidacyjnej Kurii Diecezjalnej; adres: Katowice, ul. Warszawska 58. PKO III — 4724.
12. NASZA PRZESZŁOŚĆ, periodyk poświęcony przeszłości katolickiej kultury w Polsce; wydaje Instytut Teologiczny, Księży Misjonarzy; redaktor — ks. dr. R. Schletz. C. M. Kraków, ul. Stradom 4.
13. NIEDZIELA, tygodnik katolicki; redaktor ks. dr. Antoni Marchewka; adres: Częstochowa, ul. 3 Maja, 6. PKO III — 4217.
14. POCHODNIA SERAFICKA, miesięcznik; wydają OO. Franciszkanie, Kraków, ul. Franciszkańska.
15. POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA, dodatek do „Głosu Karmelu”, poświęcony

szerzeniu czci św. Józefa; adres: Kraków, ul. Rakowiecka 18.

16. POKŁOSIE SALEZJAŃSKIE, miesięcznik dla pomocników salezjańskich; adres: Warszawa, ul. ks. Siemca 6, PKO I — 4266.

17. POSŁANIEC SERCA JEZUSOWEGO, organ apostolstwa modlitwy i poświęcenia rodzin Boskiemu Sercu Jezusa, redaktor — ks. Julian Humeński T. J.; adres: Kraków, ul. Kopernika 26.

18. POSŁANIEC SERCA MARYI, dwumiesięcznik Arcybr. Straży Honorowej i „Intronizacji” Niepokalanego Serca Marii; wydaje Centrala Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi, SS. Wizytki, Jasio, P. K. O. IV — 779.

19. PRZEGLĄD KATECHETYCZNY, miesięcznik, organ Księży Prefektów w Polsce; wydaje: Katolickie Tow. Wydawnicze „Rodzina Polska” w Warszawie, ul. Nowogrodzka 49, PKO I — 901.

20. PRZEGLĄD POWSZECHNY, miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Wydają Księża Jezuiti, Warszawa, ul. Rakowiecka Nr 61.

21. RÓŻA DUCHOWNA, czasopismo różańcowe, organ bractw i kółek różańcowych; wydają OO. Dominikanie, adres: Kraków, ul. Stolarska 12, PKO IV — 1363.

22. RYCERZ NIEPOKALANEJ, miesięcznik, szerzący kult Niepokalanej i katolickie zasady moralne. Adres: Niepokalanów p. Teresin k. Sochaczewa, cena normalna 40 zł. kwartalnie, ubogim wysyła się darmo. PKO I — 220.

23. SALWATOR, miesięcznik, poświęcony zagadnieniom powołań kapłańskich oraz apostolstwu świeckich; wydają księża Salwatorianie, Trzebina, skrzynka pocztowa 16, PKO IV — 1287.

24. TYGODNIK KATOLICKI, pismo religijne dla ziem odzyskanych; wydaje Kuria Administracji Apostolskiej w Gorzowie; redaktor — ks. Kazimierz Łabiński, adres: Gorzów ul. Woskowa 1-b.

25. TYGODNIK POWSZECHNY, tygodnik, katolickie pismo społeczno - kulturalne; wydaje Kuria Księży Metropolitalna Krakowska; Kraków, ul. Wiślna 12, PKO IV — 198. Redaktor — Jerzy Turowicz.

26. TYGODNIK WARSZAWSKI, tygodnik, pismo katolickie, poświęcone zagadnieniom życia narodowego; wydaje Kat. Towarzystwo Wydawn. „Rodzina Polska”; adres: Warszawa, ul. Nowogrodzka 49.

27. WIADOMOŚCI DUSZPASTERKIE oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych; redaktor — ks. Kan. dr. Kazimierz Karłowicz; Poznań ul. Ostrów Tumski 4. PKO V — 4053.

28. WSPÓLCZESNA AMBONA, miesięcznik dla duchowieństwa, poświęcony sprawom kaznodziejstwa, Kielce, Seminarium Duchowne.

29. ZNAK, miesięcznik; adres: Kraków, ul. Sobieskiego 3; redagują — Hanna Malewska i Stanisław Stomma.

\*

W spisie powyższym brak organów grupy t. zw. „katolików postępowych” — dziennika „Słowo Powszechne” (redaktor: W. Kętrzyński — Warszawa) oraz tygodnika „Dziś i Jutro” (redaktorzy: B. Piasecki i J. Dobraczyński — Warszawa). Niektóre pisma w Kraju (np. „Głos Karmelu”) listę powyższą pozycjami tymi ją uzupełniły.



## Polityczne...

### PODZIAŁ EUROPY

Akcja amerykańskiej pomocy Europie, doprowadziła do wyraźnego podziału świata na 2 bloki. Uczestnicy zakończonej już w Paryżu, konferencji przedstawicieli poszczególnych państw, zainteresowanych planem Marshalla, stworzyli wielką wspólnotę narodów wolnych, opartych o zasady demokracji zachodniej.

Państwa, które z różnych względów nie wzięły udziału w obradach paryskich, poddały się hegemonii Rosji, która myśli o stworzeniu zwartej jedni sowieckiej.

Po tej stronie „żelaznej kurtyny” znalazła się również Polska.

Premier Ramadier, przemawiając przy odsłonięciu pomnika bohaterów francuskiego ruchu oporu w Chambery, zwrócił się do wszystkich państw europejskich, wzywając je do zgodnej współpracy nad utworzeniem ładu politycznego i gospo-

darczego dla szczęśliwszego jutra ludzkości.

Sternik rządu Francji powiedział: „Program Marshalla nie ma na celu rozdzielania Europy, ale, na odwrót, dąży do jej zjednoczenia. Europa nie kończy się nad Renem, Odrą albo Wisłą”.

\*

### W GRECJI WOJNA

W odpowiedzi na aresztowanie przez rząd grecki paru tysięcy komunistów, pojeźdźczych o przygotowywanie przewrotu, w niedzielę, dn. 13 lipca br. oddziały brygad międzynarodowych, złożonych z komunistów, werbowanych w całej Europie, przekroczyły granicę albańsko-grecką, posuwając się w głąb kraju.

Ateny spodziewają się ogłoszenia rewolucyjnego rządu greckiego, którego komórkę mogłyby pracować w przyjaznych komunistom: Albanii, Jugosławii i Bułgarii.

## Iskierki...

Biskup SHEIL, sufragan Chicago (USA) jest pierwszym dostojnikiem Kościoła Katolickiego który uzyskał na uniwersytecie żydowskim stopień doktora honoris causa.

\*

43 Murzynów przechodzi codziennie w Stanach Zjednoczonych A. P. na katolicyzm. W roku 1946 powołano do życia na 2-iej półkuli 14 misji murzyńskich, 7 szkół, 2 szpitale i 2 kliniki dla przedstawicieli rasy czarnej.

\*

W Chicago odbyła się, we wszystkich kościołach jednocześnie, święta godzina dla katolików małżonków. Podczas nabożeństwa jego uczestnicy odnowili ślubną przysięgę miłości i wierności. Małżeństwa, mające za sobą 25 i 50 lat wspólnego pożycia, uczestniczyły w takim samym nabożeństwie w kościele Katedralnym.

\*

W całej Francji istnieje 9.000 parafii, z których 1/3 jest pozbawiona opieki duszpasterskiej. Gdy w mniejszych diecezjach przypada 1 kapłan na 1000 wiernych, w Paryżu — ten sam jeden ksiądz troszczyć się musi o 5.000 katolików.

\*

„Historia”, o jakiej dotąd świat nie słyszał. Taki jest tytuł konferencji religijnych, nadawanych cały rok w niedzielne wieczory przez amerykańską radiostację American Broadcasting Co. W audycjach tych aktualizuje się Pismo św. Nowego Testamentu w świetle wypadków współczesnych.

\*

181 uczonych, przedstawicieli świata sztuki i dziennikarzy podpisało deklarację, wydrukowaną w greckim czasopiśmie „Aktine”, poświęconym sprawom nauki, oświadczając, że postępy umysłu doprowadziły ich do odkrycia Boga. — „Szczesliwy rozwój, czytamy w tym oświadczeniu, zarówno pojedynczego człowieka, jak i całej ludzkości, jest uwarunkowany naszym oparciem się o zasady chrześcijaństwa”.

\*

Paweł Hutchinson, który odwiedził wszystkie główne ośrodki myśli religijnej na całym świecie, oświadczył w amerykańskim czasopiśmie „Life”, że Kościół wyszły z tej wojny poważnie wzmocnione.

\*

9 milionów niewolników odnalazł międzynarodowy kongres dla praw człowieka w apelu do ONZ. Z tego 2 miliony znajduje się w Abisynii, 2 miliony dzieci w Chinach, 700 tysięcy niewolników w Arabii, 300 tysięcy w Liberii. Pozostałe 4 miliony chyba w ZSRR.

\*

Partia konserwatywna w W. Brytanii powiększyła się w pierwszych 5 miesiącach b.r. o przeszło 250.000 członków, osiągając cyfrę 1.162.000.

\*

Sily zbrojne O. N. Z. nie zostały uzgodnione. Stany Zjednoczone domagają się 20 dywizji, 3.800 samolotów, 3 pancerników, 6 lotniskowców, 15 krążowników, 84 kontrolepdownców i 90 ludzi podwodnych. W. Brytania i Francja są za 8 wzgl. 16 dywizjami z odpowiednim parkiem lotnictwa i jednostek morskich.

\*

Centralny rząd chiński ogłasza, że wojna domowa w Chinach stała się wojną międzynarodową. Zaopatrzenie wojsk komunistycznych z zewnątrz stale wzrasta, spotyka się w nich coraz więcej oddziałów japońskich (z b. jeńców) i koreańskich.

\*

Rząd bułgarski pozbawił obywatelstwa 43 dyplomatów, którzy nie chcieli wrócić do kraju. Wśród nich znajdują się posłowie w Paryżu, Berlinie, Tokio, Sztokholmie, Helsinkach, Bratysławie, Lizbonie i Bernie.

\*

Międzynarodowy Czerwony Krzyż proponuje, by w przyszłej wojnie ludność na obszarach okupowanych miała zagwarantowane minimum 1.500 kalorii dziennie. Nadzór sprawowałby MCK.

\*

W Daszawie koło Stryja od ubiegłego roku płonę gaz słupem wysokości 200 metrów. Łunę widać aż we Lwowie. — Lwowski dworzec główny został częściowo odbudowany. Hale nie są jeszcze oszkolone, natomiast zdołano już umieścić na dworcu 7-metrowy posąg Stalina.

\*

W Strefie Francuskiej komisja kontrolna angażuje do pracy we Francji 35.000 wysiedleńców z Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i państw bałtyckich. Najwięcej kandydatów zgłasza się do kopalni ze względu na najkorzystniejsze warunki, przyjmuje się jednak tylko najzdrowszych. I tak w ostatnich dniach na 2.000 kandydatów zakwalifikowano tylko 190. Innych przyjmuje się do przemysłu i rolnictwa. Stosuje się również selekcję moralną. Na ogół tylko 10-12 proc. ulegnie dyskwalifikacji. Największą trudnością przedstawia zatrudnienie inteligencji; kieruje się ją głównie do przedsiębiorstw handlowych.



Antoś!

To ja Karasiowa na podzwonne powiem ci prawdę w oczy, kiedy się inni boją. Brakło ci Zośki, toś i przepadł, jak śliwka w kompcie. Teraz się pokazało, że cały twój rozum siedział w Zośczynej głowie. Kiedy brakło głowy, to cielak uciekł, bo mu tylko ogon pozostał.

Mówiłam Szymkowi: daj spokój, nie szukaj go, niech sobie siedzi w swojej kryjówce, już dawno ludzom obrzydł ten kat, co niewinną kobietę wypędził z domu na poniewierkę. Pani P. z La Mouriere pisze: choćbyście mi nie wiem jaką dawali nagrodę, szukać go nie będą. Niektórzy zacni ludzie piszą, że jako człowiek religijny pojechał do Lourdes ukojenia szukać; nazwo dziłeś ty ludzi, bo cię nie znali zbliska. Nie widzieli, jak ja, na własne oczy, co wycierpieć musiało przy tobie to biedactwo pracowite i oszczędne.

Żebyś wiedział, jakie złote serce ten Anioł nosił w sobie, żebyś wiedział, coś stracił przez twoje okrutne postępowanie, to ci tu przepiszę kawałek jej listu, nad którym pół kolonii płakało, jak na pogrzebie jakim. Czytaj, jeśli się nie boisz, że ci serce pęknie, jak zgnięte jajo. Niewinna ona i dobroć chodząca, a na siebie twoją winę bierze.

„Co mnie opętało, to sama nie wiem, Antoś. Zapłaciłam już drogę za ten mój lekkomyślny krok i tak bym rada była twoje przebaczenie otrzymać i krzywdę naprawić, ale jak? Nie myśl sobie, Antoś, że to bieda mi te słowa dyktuje. Juści, że tu w Polsce bieda była zawsze i dziś wszystkiego jest brak, a w dodatku rosjanie nie kazali nam nie przyjmować od amerykańców, to też i widoków na rychle polepszenie niema, ale i tak ci, co dawniej jedli kapustę i ziemniaki, jedzą ją i dziś, tylko bez omasty, a na miejscu tych, co dawniej jedli kotlety wieprzowe, są dziś inni, tacy sami, co też jedzą kotlety wieprzowe, tylko nie widelcem, ale palcami. To widzisz wszystko, co się zmieniło. Coś mi tam wójt po cichu długo tłumaczył, że jednak zmiana jest, bo kiedy dawniej tylko takie łobuzy kradli, to dziś sie-



UPOMNIENIE

dzą we więzieniu prawie sami kontrolerzy, kierownicy, naczelnicy, dyrektorzy, bo tylko oni mają jeszcze coś do ukradzenia, a reszta to żyje w demokracji.

Kraj, widzisz Antoś, ucierpiał wiele i narodu zmarnowało się tyle, że gdyby nie żydzi, to by już nie było kogo zrobić ministrem, czy też starostą czy urzędnikiem. Jakoś jednak udało się nimi poobsadzać wszystkie urzędy i nie można mówić, rządzą Polską posłusznie, jak im tam każą i powoli każdy przetrzął i wie przynajmniej, czego się trzymać.

U nas, w Niedźwiedzkiej Wólce, to prawie wszystko jest jak było, tylko że ten Kaźmierz, co to wódki do ust nie brał, teraz też pije tak, jak wszyscy, a więc równość jest przywrócona.

Ja mieszkam u mojej siostry w tej małej izdebce — przecie pamiętasz — od strony stawu, nad którym stoja te same wierzby, które były świadkami naszych schadzek. Antoś. Postarzały się i przygarbiły, ale zdaje mi się, że pamiętają do dziś każde nasze słowo. To te wierzby, Antoś, nie dają mi spokoju. Co na nie spojrzę, to mi się zdaje, że szepczą jedna do drugiej... to Zośka... to Zośka... to Zośka... A potem wszystkie naraz zwracają się ku mnie czubami i pytają mnie ci-

chym szelestem swoich liści: Toś sama wróciła, Zośka? Sama? Usiadłam na tym miejscu, gdzieśmy to sobie przyrzekli, Antoś, że pojedziemy razem aż do śmierci w złą, czy dobrej doli. I tak mi się zrobiło smutno, taki mnie żal ogarnął, że słońce się skryło za plebańskim gajem i księżyc wyszedł spoza młyna, a ja jeszcze płakałam.

Antoś, Antoś, wrócisz ty jeszcze kiedy pod te wierzby? Usiądziesz ty jeszcze przy mnie na brzegu tego stawu, czyli mi oczy wyplakać przyjdzie samotnej sierocie?

Zaremba, choć to pijaczyna o kamiennym sercu, a raz po raz ocierał łzy, kiedy ten list czytała. Sikora zaś rzekł: jeśli się teraz nie odezwie, to złapię za ogon i wyrzucę tego cielaka z mojego serca i z mojej pamięci. — Zróbcie to już dziś, powiedziałam Sikorze, bo Cielak już się nie odezwie i nie wróci; serce kobiety widzi dalej, niż rozum mężczyzny, to ja wam powiadam, ja, Karasiowa.

— Nie mówcie tak, krzyknął Szymek Gałęza i czuć było w jego głosie szczerzy żal, kiedy nam tłumaczył, że nikt nie potrafi odgadnąć i zrozumieć złamanego bólem serca drugiego człowieka. Jak to, przerażał mu Sikora, ileż to razy on nas tu ganił i pouczał, że człowiek na

ziemi tylko wtedy coś znaczy, jeśli potrafi zdusić w sobie swoje własne kłopoty i wyjść naprzeciw swych braci z uśmiechem na ustach i pomóc im nieść ciężar ich życia i pchać ich ku górze, ku prawdzie, ku światłu. — Tak jest, odrzekł Szymek, to prawda; i mnie zaklinał, abym się nie dał już zepchnąć z tej drogi, na którą wszedłem. Choćby ci, Szymek, wołał do mnie, kto góry złota obiecywał, choćby ci ktoś raj na ziemi dawał, choćby nieszczęścia w ciebie biły, jak pioruny z jasnego nieba, nie ustąpię, Szymek, nie ustąpię ani na krok, ale idź tą drogą odwiecznej prawdy Bożej, bo gdzieindziej nie znajdziesz, jak tylko fałsz i kłamstwo, zazdrość i nienawiść, wyzysk i niesprawiedliwość, przemoc siły i wojny. Nie bój się trudności, bo one są na to, aby je połamać i zwyciężyć.

— A dajże pokój, krzyknęłam na Szymka, mówił tak, bo mówił, a co zrobił? Czy zdusił w sobie swój własny ból, czy połamał trudności? Uciekł i tyle, podobny do tej słabej kobiety-matki, która przy trumnie swojego dziecka wyraża się Bogu, bo nie umie i nie ma siły znieść tego krzyża.

Właśnie, Karasiowa, właśnie; czasem i najmocniejszy ogień się, upadnie pod krzyżem, jeśli za wielki i po nad siły. — Nie bluźnij heretyku, Pan Bóg tyle tylko na człowieka zsyła, ile unieść może, a nie więcej. Cielak uciekł między obcych, bo go wstyd było przed nami tu płakać nad swoim własnym nieszczęściem.

— Mówicie, co chcecie, Karasiowa, odrzekł mi ostro twój najmłodszy przyjaciel, wyrzucie go z serca i pamięci, ale ja się nie zachwieję, bo wiem, że w jego słowach była prawda.

Tak się skończyło ostatnie zebranie twoich, Antosiu, przyjaciół. Dokazałeś tego, że opuścili cię wszyscy, prócz tego znajdy Szymka, który się uważa za mądrego, bo przez trzy lata na uniwersytecie ludowym zamiętał kancelarię samego dyrektora.

Ja ci na pożegnanie tak z serca to jedno dorzucę: wracaj, Antoś, wracaj do Zośki, bo bez niej zginiesz marnie.

Karasiowa.

(Ciąg dalszy)

(31)

Z okazji przejścia na kwarantannę nawet kapitalistki tracą swoje dobro i w tym wypadku tracą — wierzymy im — bez żalu. Ale uciekać w pasiak, nie sposób...

Więc znów nie zostaje nic innego, jak czekać czy cię odesła z powrotem na lagier, czy wywożą?... Daleko jeszcze być, człowieku sam o sobie decydując.

Według obiegających lagier obliczeń dokonywanych przez häftlingi, na pięć tysięcy kobiet, jedna wyjeżdża żywa. Jakże niewielka garstka!... Że w najbliższych rozdzielach jednak będą znów okropne rzeczy, do których ani czytelnikowi ani autorce nie śpieszno — zatrzymajmy się przy tej nieznannej garsteczce, by spojrzeć, jak te wybranki losu, te szczęśliwe wyjeżdżają...

... już mają za sobą oględziny lekarskie. Lekarz, rosy jak wszyscy Esesmani, o byczym karku i wodnistych oczach, sprawdził zdaleka, czy nie mają krecy.

— Dlaczego one takie chude? — zwrócił się do Eny. — Gotowi na zewnątrz pomyślał, że je źle żywimy!... Roześmiał się głośno ze swego dowcipu i laskawie machnął ręką. Los... To już chyba ostatnia przeszkoda szczęśliwie przebyta. Häftlingi idą po rzeczy. Są półprzytomne, zataczają się idąc, szarpiają się wzajemnie za ręce. Słuchaj, słuchaj-że!... Jedziemy!... Cóż stąd, że żadna nie idzie na wolność prawdziwą. Jedne jadą do Rzeszy pod bomby, do więzienia, zapewne na nowe badania, może na konfrontacje... Mniejsza z tym... Jedno jest pewne: że wyjeżdżają z lagru. To najważniejsze. Do kądkolwiek jadą, czują się szczęśliwe. Blokowa kwarantanna, gruba jasnowłosa Niemka, prowadzi abgangi drogą okrężną wokół lagru, do efektu. Efekt, krematorium... Tu odpoczywają transporty żydowskie, czekając na swoją kolejną wejścia do „łaźni”. Tutaj tańczyła, kiedyś mała dziewczynka rozszczębiotana jak ptaszek... Gdzie ona?

W efekcie ostatni pokaz nagości. Kwarantanna zabiera swoje pasiaki. Pod surowym i baczym okiem auzjerki, pracownicy efektu przynoszą worki papierowe



z odnośnymi numerami. Auzjerka każe häftlingom sprawdzić, że pieczęć jest nie naruszona. Dobrze, dobrze. Każdy häftling wie i tak, że wszystko, co mogło być cenniejszego w worku, jest dawno wykradzione, ale mniejsza o to. Nie myślą się teraz prawować...

... Własne rzeczy!... Wolnościowe rzeczy!... Te, które się samej kupowało, dawano do krawcowej, przymierzało, rzeczy, których nikt przedtem nie nosił, żaden trupek, swoje rzeczy... Ubranie, w którym się chodziło po ulicach, jeździło gdzie wola... Co za wrażenie mieć je w ręku z powrotem!... Jest zwłgłe od leżenia w piwnicy, czuć je z daleka stęchłą, lecz co to znaczy?!... To są własne rzeczy...

Auzjerka patrzy w drugą stronę. Koleżanka z efektu korzysta z tego, Niedostępnym szeptem, bez poruszania warzami, zleca:

... napisz do mojej mamy, że... może ci się uda wrzucić, adres?... znam...

... nie zapomnisz?...

...bądź spokojna... nie zapomnę! Odchodzi odziane w swoją odzież. Nie znaczy to zresztą, by odzyskały dawny wygląd. Zmieniły się twarze, figury... Ubranie jest wymięte i niedopasowane do pory. Dziewczyna aresztowana latem, paraduje oś teraz w zimny dzień kwietniowy w sandałkach, boso i białej sukience w groszki. Tamta znów w potężnej szubie, z koszykiem sterczącym równo z głową. A ten kapelusz, jak groteskowo wygląda przy sterczącej szczecinie włosów! Ach, mniejsza o to, mniejsza o to...

W bloku kwarantanny ostatni akt: — podpisywanie wspomnianej już deklaracji. Władze nie chcą, by ktokolwiek kładł

podpis, nie znając treści, przeto Esesmanowi z „politische” towarzyszy „dolmetszerka” (tłumaczka). Wyraźnie, dobitnie, odczytuje po polsku zobowiązania. Wszystkie słuchają w milczeniu, lecz, o losie! Jedna z häftlingów zaczyna się śmiać... Rozumie niewłaściwość swej wesołości, możliwe jej konsekwencje — lecz niezdoła się pohamować, aż płacze ze śmiechu.

„Politische” patrzy na nią groźnie i podejrzliwie. Co to znaczy?

Przerażone koleżanki jednomyślnie i wymownie kreślą sobie kółko na czole. Esesman uspokaja się.

— Ach, so!!

Deklaracja podpisana przez wszystkie „Politische” odszedł. Już teraz naprawę koniec. Przychodzi eskorta, by odprowadzić „abgangi” na odległy o kilometr dworzec. Już nie cugangi, lecz abgangi... Jak rzadko słyszy się na lagrze to słowo...

Idą małeńka gromadka, przynaglana przez postów, a z lewej za drutami, tuż przy bramie, stoi tłum w pasiakach. Wszystkie häftlingi pracujące na lagrze, zbiegły się tutaj. Koleżanki, kumy, przyjaciółki najwierniejsze, droższe niż siostra rodzona; znajome bliższe i dalsze. Jest Sauna, szreibsztaba, politische, paczkarnia, essenkolone, zamiataczki, szajskolonia, rewir, ambulans...

Każda wymyśliła jakiś pretekst usprawiedliwiający jej zjawienie się w tym miejscu lagru o tej porze. Torwacha im nie wymyśla. Wszakże i ona jest häftlingiem, i jej miło spojrzeć na abgangi...

Wiele kobiet, cisnących się do zamkniętej bramy, nie zna odchodzących, nawet z widzenia, ale przecież nie w tym rzecz! Chodzi o to, by stwierdzić własnymi oczami, że czasem człowiek wydestaje się z

lagru żywym... Że zdarza się taka chwila, iż potwór wypuści ze szponów niedomęczoną ofiarę i pozwoli jej uciec z życiem...

I jeszcze jedno. Że może te właśnie abgangi zdołają podnieść w świetle ów krzyk grozy, na który czeka od tak dawno lagier? Może przerwą martwe milczenie, otaczające oświecimską mordownię, spowodują jakiś akt sprawiedliwości i pomocy?...

Więc radosne, podniecone, jak gdyby same odchodziły, machają dłońmi, przesyłają znaki, pozdrowienia, najczulsze pożegnania, życzenia... Abgangi chciałyby odpowiedzieć, przystanąć, ale posty nie pozwalają. Patrząc na tłum stojący za bramą, abgantom serce się kraje... Już się nie czują szczęśliwe, już nawet nie wiedzą właściwie czego chcą, jechać czy zostać. Niechają tu tyle swej duszy, serca, myśli, przeżyć... Cóż stąd, że lagier je wypuszcza? One częścią swego „ja” pozostaną zawsze przy nim.

... bo przecież tego zapamiętać nie można...

Już znikają za zakrętem, za to, w pobliżu, ktoś sygnalizuje nadchodzącą Bubi. Gromada pasiaków rozbiega się z blyskawiczną szybkością, rzekłbyś zapada pod ziemię. Najodważniejsze odchodzą z wolna, odczęli nagle krokiem. Radosne podniecenie minęło, a abgangi odeszły, życie wydaje się dziś cięższe, niż przed godziną. W pamięci stają cyfry. Jedna na pięć tysięcy, nieprawdaż?... Wobec tego jak można mieć nadzieję ocalenia? Próżno się huścić. Rzecywista brama wyjściowa z lagru, to nie ta przy kwarantannie, lecz niski, szeroki komin, widny z każdego punktu lagru, a dymiący bez przerwy...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z powodu wakacyj personelu Wydawnictwa, następny numer „Polski Wiernej” ukaże się dopiero za 2 tygodnie — z datą 17-go sierpnia b. r. Po tem pismo będzie się już ukazywało znowu regularnie co tydzień.

Wydawnictwo.



# Gazetka dla kobiet

ROK II.

REDAKTORKA: WANDA ŁADZINA

Nr. 7.

Według widzeń Katarzyny Emmerich

Opracowała Wanda ŁADZINA.

## Jezus Chrystus odwiedza Trzech Króli

W trzecim roku swego życia publicznego, gdy czas męki się zbliżał, postanowił Jezus odwiedzić tych wszystkich, którzy w dzieciństwie okazali Mu życzliwość, lub uznali Go za Boga.

Był u pasterzy, którzy pierwsi przybyli do stajenki betleemskiej, udał się do Egiptu, by podziękować za opiekę, wybrał się wreszcie w daleką drogę, by odwiedzić trzech Króli.

Było to po wskrzeszeniu Łazarza, gdy podniecone umysły faryzeuszy obmyślały sposoby natychmiastowego pozbycia się Chrystusa Pana.

Zbawiciel postanowił usunąć się z widowni. Wyruszył na trzymiesięczną podróż do ziemi Chaldejskiej, przechodząc przez kraje Ur, miejsce urodzenia Abrahama, oraz przez część Arabii. Uczniowie pozostali w Judei, a spotkać się mieli z Jezusem w oznaczonym dniu w Sichar, przy studni Jakóba. Jedynie trzech chłopców, którzy w następstwie stali się uczniami Chrystusowymi, dostąpiło zaszczytu towarzyszenia Mu. Podróżowano piechotą. Droga prowadziła przez Sichar, Cedar i Edon. W tym mieście odbywały się gody małżeńskie dwóch młodych par. Chrystus wziął udział w uroczystościach weselnych. Przebywając przez kilka dni wśród mieszkańców, pouczał o miłości braterskiej, o odkupieniu, które się zbliża, o wrogach, jacy w Judei na Niego czyhają i o śmierci, jaka Go czeka.

Mieszkańcy Edon odprowadzili potem Chrystusa Pana daleko poza miasto. Zbawiciel udał się do małego miasteczka, znajdującego się już w krainie czcicieli gwiazd, gdzie krótko wypoczął.

Mieszkańcy przyjęli Go i tu z oznakami najwyższej czci i prosili, by dłużej pozostał. Lecz Zbawiciel odparł, że idzie odwiedzić przyjaciół, a następnie musi wracać do Ojca, który Go posłał.

W dalszej podróży, Jezus wypytywał spotkanych pasterzy, czy słyszeli kiedy o trzech królach, którzy 33 lata temu byli w Judei, by złożyć hołd Królowi Żydowskiemu. Starsi pamiętali i przyznali, że o tym słyszeli. Wtedy Zbawiciel stwierdził, że On jest właśnie owym Królem i że idzie złożyć wizytę ówczesnym swym gościom.

Kilka dni przebył Jezus wśród owych pasterzy, pouczając ich o konieczności uznania prawdziwego Boga, do którego należy się modlić.

W dalszym ciągu swej podróży, wędrował Jezus przez niezamieszkałe okolice, z początku żyzne, potem pustynne. Odżywiał się owocami, pił wodę ze studzien, rozrzucanych wzdłuż drogi i wypoczywał w cieniu drzew. Podróżując nocą, oświetlano drogę latarnią. Wyszedłszy z kraju urodzajnego, Jezus musiał przebyć góry i pustynię, pokrytą piaskiem. Trwało to długo. Wreszcie przybyło do bardziej urodzajnej części pustyni, kierując się w stronę krainy trzech Króli.

Z jednego z postojów, posłał mieszkańcy gońca do króla Menzora z oznajmieniem, że wysłannik króla żydowskiego zbliża się. Za takiego bowiem uważali Jezusa.

Dowiedziawszy się o tym, król

### PAMIĘCI MATKI

Wiele pięknych słów posiada mowa ludzka, ale między nimi jedno jest tylko, co pokój i radość przynosi, co tęczę siedmiopromienną nad sercami naszymi zapala, a rozpacz w nadzieję zamienia. Tym słowem, jedynym na świecie jest

#### MATKA

„To serca melodia najczystsza,  
„Pieśń gwiazd, wysnuta przez Boskiego Mistrza!  
„Matko! To słowo, rzucone przez Boga,  
„Barwami tęczy drga u niebios proga.  
„Matko! to miła najpiękniejsza z pieśni,  
„Której nikt nie wyśpiewa i nikt jej nie wyśni.  
Inni mogą być dobrzy, nawet kochani, ale  
„Jedynie serce matki dać szczęścia trochę umie  
i każdy ból zrozumie”.  
Ona jedna nas zna i Ona jedna dla naszych pragnień i czynów ma uśmiech  
cichy i słodki.  
I jeden tylko, jedyny ból sprawia matka dziecku, gdy w ostatnim śnie śmierci oczy swe zamyka.  
Zgasły twoje, matko ukochana, modre oczy.  
Skarby twoich cnót zabrała dłoń anioła tam, gdzie jaśnieją wiekiście klejnoty.  
I gdy płyną nasze łzy, przyjmuje je ona zdaleka i, modląc się za dziecko swoje, zamyka je do skrzyni serca swego, pełnego najczystszej, macierzyńskiej miłości. A kiedy w chwilach zadumy pytamy najdroższej matki, gdzież są łzy nasze, to słyszymy cichy szept: „chowam je i czuwam nad nimi”.

Tak cicho wokoło i tak jasno w duszy. Siedzę przy stole i wpatruję się w twoją fotografię. Mrok krąży tajemniczo.

Choć  
„wstają upiorne widma i marzy  
„Matko! w moc uzbrój mojego ducha  
„By w lepszą przyszłość nie stracił wiary.  
Czuje, że w tej chwili patrzy na mnie twoje, Matko, nieziemskie oczy,  
i że od nich idą ku mnie dobre, pełne nadziei i ufności myśli, oraz, wezbrane miłością Boga i bliźniego, natchnienia.  
Cześć Ci za to i hołd — przeczarna i najdroższa

MATKO!

Menzor wysłał siedmiu posłów dla powitania Go na granicy państwa, a w pałacu królewskim poczyniono gorączkowe przygotowania dla godnego przyjęcia gościa.

Gdy dano znać, że Jezus się zbliża, wyjechał stary król Menzor, przybrany w najpiękniejszą szatę, na bogato wystrojonym wielbłądzie, na spotkanie. Towarzyszyła mu świta, złożona z 20 starszych mężczyzn, z których wielu było z nim w Betleem. Przed królem niesiono sztandar. Orszak dojechał do miejsca, w którym postanowiono oczekiwać Jezusa. Król Menzor sam zarządził przygotowaniami do przyjęcia Zbawiciela. Na kobiercach ułożono złote półmiski, pełne owoców. Obok znalazł się wspaniały biały strój, haftowany złotem, który miał być ofiarowany Jezusowi.

Gdy już Zbawiciel nadszedł, król Menzor pokornie podszedł ku Niemu, ukląkł i podał berło. Jezus podniósł go i serdecznie uściśnął. Starzec patrząc na Jezusa czuł się dziwnie wzruszony. Błyski wspomnień przebiegały mu przez umysł. Przypominał sobie spojrzenie niezamierzonych oczu Dziecięcia z Betleem. Ofiarował mu płaszcz, który Jezus przyjął. Następnie zdrożonego Jezusa poczęstował owocami.

Po odpoczynku, ruszono ku miastu. W godzinie ujrano pierwsze namioty. Grupa młodych dziewcząt oczekiwała tutaj na orszak. Idąc po dwie, niosły kosze, pełne kwiatów, którymi wysypywały drogę Zbawicielowi.

Niedaleko strumienia, płynącego przez miasto, przeszedł Jezus pod łukiem tryumfalnym, gdzie przyjeżdżający został przez czterech kapła-

nów, ubranych we wspaniałe białe szaty. Dwóch z nich niosło złotą misę, gdzie żarzyły się węgle. Dwaj inni, ze złotych waz, trzymany w rękę, rzucali kadzidło na węgle.

Po drugiej stronie mostu stały szpalery młodych chłopców ze strażą króla, którzy grali na fletach i bębnach. Inni trzymali krótkie miecze.

Wśród wszystkich tych hołdów i entuzjazmu, Zbawiciel pełen był pogodnej powagi.

Doszedłszy do pałacu królewskiego, wprowadzono Jezusa do sali i zaproszono do suto zastawionego stołu.

Stały tam półmiski, pełne artykułów styczeńnych ułożonych jarzyn, były owoce, pomieszczone z kwiatami, było pieczone ptactwo, chleb i plastry miodu. Na ścianach wisały kobierce, a ziemia zasłana była miękką, puszystą materią.

Podczas uczy, król Menzor opowiadał historię podróży do Betleem. Jezus oświadczył wyraźnie, że to On jest Królem Żydowskiem, którego odwiedzili trzej mędrcy.

Wrażenie owych słów było piorunujące. Wszyscy padli na kolana, a król Menzor, płacząc, dziękował za odwiedzenie go, poganina, przez samego Zbawiciela.

Jezus odpowiedział, że przyszedł na świat nie tylko dla Żydów, lecz dla wszystkich, którzy w Niego uwierzą.

Król postanowił w tej chwili pójść za Chrystusem wraz z całym ludem. Zbawiciel jednak stwierdził, że królestwo Jego nie jest z tego świata i że przysię swoich uczniów, którzy ich dopiero ochrzczą.

Nazajutrz został Chrystus Pan u

roczyście wprowadzony do świątyni. Cała droga z pałacu wysłana była sukmem, a wszyscy szli boso. W świątyni, na głównym ołtarzu, przed którym odprawiali się modły, stał złoty ze złota, na tle gwiazdy o złotych promieniach. Artystycznie była wykonana postać dzieciątka. Siedziało na czerwonej kołderce, rączki miało skrzyżowane na piersiach, ciało otulone w pieluszkę. Złotek był wypełniony słomą.

Ten dowód czci, jaką otoczone było wspomnienie wizyty trzech króli w Betleem, zrobił głębokie wrażenie.

Podczas pobytu w mieście namiotów, Jezus codziennie odwiedzał chorego króla Teckena, który był sparaliżowany i nie mógł poruszać się. Gdy pewnego dnia król Tecken wyraził pragnienie usłyszenia przemówienia Jezusa w świątyni, Zbawiciel polecił mu wstać, podał mu rękę i zaprowadził do świątyni. Wyleczenie było zupełne. Król Tecken długo jeszcze żył.

Trzeci król, Seir nie żył. Jezus odwiedził jego grób; długo pozostawał przy otwartym sarkofagu.

W ostatnich dniach pobytu u króla Menzora, Jezus wziął udział w trzydniowych uroczystościach, odbywających się corocznie, ku czci Jezusa, Marii i Józefa. Podczas uroczystości tych, Jezus przemawiał kilkakrotnie w świątyni i poza nią.

Mówił o miłosierdziu Bożym, o odkupieniu, które nadejdzie, o miłości dla bliźnich.

Polecał kapłanom pracować dla dobra dusz i oczekiwać „dobrej nowiny”, którą przyniosą Jego wysłannicy.

Na trzeci dzień, na zakończenie uroczystości, świątynia została wspaniale oświetlona, a lud przybył złożyć hołd Jezusowi.

Nad ranem pożegnał Chrystus Pan gościnnych gospodarzy, którzy chcieli Mu ofiarować kilka wielbłądów, aby powrotną drogę odbył wygodniej. Jezus podarunku nie przyjął.

Menzor złożył u stóp Jezusa koronę królewską, prosząc o objęcie panowania nad jego krainą i pozostanie wśród nich.

Jezus pożegnał się serdecznie z królem Menzorem i Teokenem. Odszedł, odprowadzony przez nich i cały dwór, daleko poza miasto.

Po odejściu Chrystusa wydal królowie reskrypt donoszący, że nauk Jezusa przyjmują z całym ludem, a kto chce żyć według dawnych wierzeń, musi opuścić kraj na zawsze. \*

#### ODPOWIEDZI REDAKTORKI.

P. Helena M. — Dziękuję za obietnicę pomocy. Międzynarodowy Ruch Matek potrzebuje poparcia dzielnych Polek, rozumiejących trudne i odpowiedzialne obowiązki matki. Niebawem zwrócimy się do Pani.

P. Zosia. — Wiele może Pani pomóc w propagandzie „Polski Wiernej” i „Gazetki dla Kobiet”. Proszę zwrócić się do redakcji w Paryżu, 263-bis, Rue St Honore; tam dadzą wyczerpujące wskazówki.

P. Maria w Marles. — Dziękuję za uznanie; nawzajem spieszę przestać wyrażać podziwu dla druhen z Marles, które poznałam na kursie. Może Pani z ufnością patrzeć w przyszłość, mając tak dzielną córkę.



# FRANCJA

# BELGJA

**DALSZA LISTA OFIAR NADEŚLANYCH DO REDAKCJI NA POWODZIAN W KRAJU:**  
Stowarzyszenie Kobiet Katolickich w Aubin ..... 1.635 fr.  
Pp. Busówna, Sobstyl, Sołtysiak .. 1.000  
Kolonja polska w Pont de la Deule 3.000  
Kolonja polska w Asturias ..... 900  
Kolonja polska w Dorignies ..... 375  
Suma dotychczasowa ..... 71.928

**Razem ..... 77.203**  
**NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW W WARSZAWIE:**  
P. M. Boczkowska ..... 1000  
P. Kantorski ..... 300

**Razem ..... 1300**  
**NA CELE MISJI:**  
P. Houvalt ..... 5000  
P. sierżant Mamzer ..... 600  
N. N. przez ks. Kap. Stasza ..... 2000  
N. N. .... 40  
N. N. .... 100

**Razem ..... 7740**  
**NA „CARITAS”**  
P. Chodacka ..... 50 fr.  
Suma poprzednia ..... 160 fr.

Suma dotychczasowa ..... 210 fr.  
**NA SIEROCINIEC W OSNY:**  
P. Jędruszcak ..... 500  
Suma dotychczasowa ..... 160

**Razem ..... 660**  
**NA GIMNAZJUM KATOLICKIE W CHEVILLY:**

P. Woźniak Maria ..... 1000  
**NA FUNDUSZ PRASOWY „POLSKI WIERNY”**

P. Busówna ..... 200  
Studentci holenderscy ..... 500 fr.  
N. N. .... 30 fr.  
P. Ch. Leon ..... 1.000 fr.  
Suma poprzednia ..... 1.100 fr.

Suma dotychczasowa ..... 2.630 fr.

**\* POLSKA PIELGRZYMKA DO LA SALETTE**

Jedziemy do La Salette! Przyłączamy się wszyscy do polskiej pielgrzymki, która wyrusza specjalnym pociągiem z La Mure, w sobotę, dnia 23-go sierpnia b. roku o godz. 11 przed południem. Z os. at. niej stacji kolejowej (Corps) pielgrzymka pójdzie pieszo do miejsca świętego (10 km). Dla chorych, słabych i dzieci będzie umożliwiony dojazd autobusami. Powrót następnego dnia — w niedzielę popołudniu.

Koszta minimalne. Dojazd do La Mure udogodniony. Dyrekcja Kolei Państw. w La Mure daje specjalny autobus, który w sobotę, dnia 23 sierpnia b. r. o godz. 9.30 rano zabierze z dworca kolejowego w Grenoble wszystkich Rodaków, przybywających z dalszych stron.

Przy zgłoszeniu należy wpłacić 285 fr. na pokrycie kosztów noclegu w La Salette i podróży z Grenoble do Corps, tam i spowrotem.

Zgłoszenia kierować najpóźniej do 5-go sierpnia br. na adres:

Aumônier de l'Hôpital  
LA MURE (Isère)

**\* ZŁOT ZWIĄZKÓW K. S. M. P. W NOEUX**

Doroczny Zlot Związków Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej i żeńskiej odbędzie się 15-go sierpnia w Noeux les Mines.

**PROGRAM**

Godz. 8.00 — Zbiórka wszystkich Stowarzyszeń na stadionie kopalnianym w Noeux les Mines.

Godz. 8.30. — Wymarsz ze stadionu do Kościoła na Mszę św.: Po mszy św. procesja polsko - francuska ku czci Matki Boskiej Wniebowziętej. Przerwa obiadowa.

Godz. 14. — Imprezy sportowe:

- a) Lekkoatletyka i biegi.
- b) Rozgrywki o związkowego mistrza koszykówki, siatkówki i ping-pongu.
- c) Mecz piłki nożnej: — reprezentacja Związku K. S. M. P. z francuską drużyną „Union Sportive Noeuloise” (Equipe mixte).
- d) popisy tańców narodowych (na stadionie).

Godz. 17.00 — Akademia w najpiękniejszej sali Pas de Calais i Nord, w Salle de Fetes w Noeux les Mines.

**UWAGI:** — Najważniejszą manifestacją złotową jest wspólna Komunia św. wszystkich druhen i druhów. W tym celu prosimy o porozumienie się z Czciogodnymi Księżmi Proboszczami co do Spowiedzi św. w dzień, poprzedzający nasz zlot rano i po południu, Druhowie, pracujący w nocy, mają prawo posilić się jeszcze po północy.

Dla uniknięcia wszelkich niedociągnięć należy do 5-go sierpnia zgłosić na ręce Zarządu swego Stowarzyszenia liczbę: 1) druhów, 2) druhen, 3) rodziców i gości, którzy mają zamiar przybyć na zlot — celem zamówienia miejsc numerowanych przynajmniej na sali.

Specjalnie zależy nam na zaproszeniu i na zabraniu ze sobą seniorów i seniorek K. S. M. P. Niech przeżyją z nami jedną

piękną chwilę z dawnych minionych lat, Gotów i Sprawle Szul! Ambroży Alojzy. Ks. Januszczak M. prezes, dyrektor.

Darczyńska T. prezeska.

**FEDERACJA DEPORTOWANYCH ARTYSTÓW**

Jako wyraz jednoczenia się deportowanych artystów, których Bóg zachował od śmierci w niemieckich obozach koncentracyjnych, — pod dostojnym protektoratem Prezydenta Republiki Francuskiej, pana Vincent Auriol, dnia 28-go



czerwca b. r. w sali Cercle Militaire w Paryżu, odbyło się galowe przedstawienie. Na program złożyły się solowe występy, oraz Cavaleria Rusticana Mascagniego, w wykonaniu deportowanych, z Opera Comique w Paryżu. Ze względu na przygotowania do tournée po krajach Ameryki Południowej, deportowani artyści Polacy, powinni zgłosić swoje uczestnictwo pod adresem: Federation des Artistes Deportés et Internés des Nations Unies, Paris XVI, — 13, rue Cortambert.

Zawładniamy wszystkich prenumeratorów „POLSKI WIERNY” na terenie BELGII, że dwutygodniowa przerwa w wydawnictwie (spowodowana urlopami rocznymi) automatycznie przedłuża o 2 tygodnie opłaconą przez nich prenumeratę tak, że żadnych strat z tego powodu nie poniosą.

Równocześnie podajemy do wiadomości, że zapowiedziane przez nas na 1-go sierpnia rozlosowanie pomiędzy stałych PRENUMERATORÓW „POLSKI WIERNY”, 5 premii, dało następujące wyniki:

1. KIELLIK Zofia, Holandia, Hooghaten.
2. WYSOCKA Regina, Bruksela.
3. ZIOŁKOWSKA - DESCY, Luxembourg, Marche en Famenne.
4. DRODZDZOWSKI Stanisław.
5. GRALEWICZ Teodor, Reeborg.

Wyżej wymienionym osobom rozesłano pocztą bezpłatnie 5 reprodukcji obrazu M. B. OSTROBRAMSKIEJ. ADMINISTRACJA „POLSKI WIERNY” na BELGIĘ.

Chrystus i według wskazówek której został namalowany Pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego w Polsce (w Wilnie), sprawiło, że Kult ten rozszedł się szybko na cały Kraj, a nawet przekroczył granicę. Już w czasie wojny ostatniej szereg rodzin polskich, zamieszkałych w Belgii, doznał łask przez uratowanie domostwa i dobytku w czasach czy to walk bezpośrednich na Ziemi Belgijskiej, czy też w okresie gradu bomb.

„Wskresześże Was, kiedy będziecie uważali, że wszystko stracone”. — oto słowa, które, między innymi, usłyszała siostra Faustyna w czasie swoich wizji.

Ufamy Jezusowi Miłosiernemu! Gorącą modlitwą i głęboką wiarą, zbrataniem się i nawróceniem na drogę ideałów religijnych w życiu społecznym emigracji, mamy Mu świadectwo, że trwamy przy Nim, że zasługujemy na to.

Mszę św., w asyście Księży Szkatuły i Trybalskiego, celebrował ks. Proboszcz Pardyka, Okolicznościowe kazanie „O BOGU” wygłosił Ks. Rektor Przygoda, który dokonał też poświęcenia obrazu, zawieszono go w Kaplicy na stałe, prosząc Jezusa o opiekę nad Polonią w Belgii. Odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę” zakończono tę, na długo w pamięci utrwaloną, podniosłą uroczystość kościelną i narodową. B.

**\* Z ŻYCIA MŁODYCH**

Liege. — Hufiec ok. Liege oraz Koła Przyjaciół Harcerzy urządzili w niedzielę 6-go lipca b. r. w ogrodach miejscowości Loncin polską majówkę.

Złożyły się na nią piękne tańce nasze, w wykonaniu młodzieży harcerskiej, zawody i gry towarzyskie, które ubawiły rodziców oraz okoliczną ludność polską, biorącą tłumnie udział (pomimo jakichś tam nawet różnic polityczno - reżimowych) w tej przykładowej, jednoczącej imprezie młodych o zdrowym ciele i duchu.

Uczestnicy majówki, tak wykonawcy programów artystycznych, jak i zadawcy leni widzowie, składają na tym miejscu serdeczne podziękowanie ks. proboszczowi Walentemu NOWACKIEMU, głównemu inicjatorowi Polskiej majówki, seniorowi harcerstwa polskiego w Belgii — druhowi Janowi Stefańskiemu oraz leodajskim Kołom Harcerzy za poniesione trudy.

Tak, w podobnych okolicznościach polska rodzina emigracyjna łączy się w szlachetnych obyczajach z naszym życiem rodzinnym na ojczyznych ziemiach. (Od.)

**\* ZBIÓRKA „NA POWODZIAN” W LUKSEMBURGU**

Nasza gromada w Luksemburgu odpowiadając na wezwanie pomocy dla powodzian, ciężko pracująca polska brać robotnicza złożyła gotówką:

- Luksemburg z okolicą fr. ... 2000.—
- Rumelange z okolicą fr. .... 645.—
- Sandweiler z okolicą fr. .... 240.—
- Grevenmacher z okolicą fr. .... 50.—
- Esch/Alz z okolicą fr. .... 1370.—
- Differdange z okolicą fr. .... 1060.—

Razem fr. .... 5.365.—

Oprócz gotówki ofiarowano około 100 kg. dobrej odzieży. Oczekujemy na dalsze listy składkowe. Wszystkim ofiarodawcom składamy tą drogą serdeczne — Bóg zapłać!

Ks. Wł. KOTOWSKI.

**POSZUKIWANIA**

**SOCZAWA** Katarzyna poszukuje siostry — Anny Podgórskiej. Tekla OLSZAN-SKA poszukuje córki Antoniny. Maria POPOWICZ poszukuje siostry Julii.

Wszelkie wiadomości kierować na adres: Mme Maria Bąkowska, 11, rue Jean Nicot, Paris 7.

**KUSMIERZA** Stanisława, ur. 14.10.1902 r. b. więźnia obozu koncentracyjnego w Dorze, poszukuje żonę — Anna, zamieszkała obecnie w Chorzowie, ul. Wolności, 42, III piętro.

**WIELGOSZ** Stanisław ur. 16. V. 1923 roku w Szamotułach, w czasie Okupacji, zabrany w roku 1941 do Senfenberg u/L., przydzielony do pracy w fabryce brykietów, pozostał przy życiu do czasu wkroczenia Armii Czerwonej, jest poszukiwany przez Stanisławę Wielgosz, Szamotuły ul. Lipowa 26, pow. Szamotuły, woj. Pomorskie.

**WYMOWNA UROCZYSTOŚĆ**

Bruksela. — W niedzielę, dnia 13 lipca r. b., odbyło się w Kaplicy Polskiej przy Av. Brugmann, uroczyste Nabożeństwo, połączone z poświęceniem obrazu Jezusa Miłosiernego, malowanego przez Polkę, p. J. Tollik.

Kult Jezusa Miłosiernego, pod opiekę którego oddana została Polonia, mieszkająca w Belgii, datuje się w Polsce od 1937 roku. Widzenie siostry Faustyny, polskiej zakonnicy, której ukazał się

## LIP w Paryżu ŻYCIE MIESIACA LIPC

„Lipiec — ostatek starej maki wypieć”, mawiali niegdyś w Polsce nasi przodkowie, ale było wtedy zboża do syta, gdyż, jak powiadało drugie przysłowie, „na świętego Prokopa (4 lipca) — była pierwsza kopa”. Jednak i dziś będzie coś podobnego, bo od 1-go sierpnia ma być pono lepszy chleb; niestety, dwa razy droższy, chociaż nie w większej ilości. Trudno, trzeba się cieszyć tym, co mamy, i nie smucić się napróżno tym, co minąć musi.

Tej samej pociechy udzielić by można tym, co się skarżą obecnie na upały. Coprawda, niewielu ich jest. Ludziska tak wymarзли podczas zimy, że teraz z przyjemnością wygrzewają się na słońcu, niczym koty. Zresztą, lipiec nie był wcale gorący do połowy miesiąca, a gdy się pomyśli, że przyszłej zimy nie będzie znowu zbyt ciepło, gdyż nie objęciu nam więcej opału, to od razu upały stają się czymś miłym i pożądanym. Wprawdzie, jeśli mamy wierzyć bardzo staremu przysłowiu polskiemu:

Jaki święty Jakub do południa,

taka zima aż do grudnia.

Jaki święty Jakub popołudniu,

taka zima jest po grudniu.

Otóż święty Jakub (25 lipca) był bardzo ładny, słoneczny i ciepły tego roku, i przed południem i popołudniu. Oby się więc przystawie sprawdziło!

W rozrzanym i pełnym słońca Paryżu pustki. Lipiec można śmiało nazwać miesiącem wakacyj. Nie tylko bowiem uczniowie i profesorem opuszczają miasto, ale i mnóstwo rodzin i mnóstwo osób pracujących. Jedni mają płatne wakacje, drudzy rodziny gdzieś na prowincji, inni jadą na kuracje. Sporo sklepów zamkniętych, sporo prań ni i różnych zakładów rzemieślniczych nieczynnych. Białe karty na drzwiach oznajmiają, na ile czasu te drzwi zamknięto. Od 15 lipca zaczyna się w Paryżu istna doroczna wędrówka. W każdej dzielnicy spotyka się co krok ludzi z walizkami, torbami, koszami etc. Jedni dążą do metra, aby się dostać na dworzec .. auta są także drogie i podczas okupacji Paryżanie przyzwyczaili się do noszenia swoich bagaży — inni idą wprost na dworzec, bo mieszkają niedaleko od niego. A już nie daj Boże, co się dzieje na dworcach! Zgiełk, hałas, gwałt! Ludzie nawojują się, gubią, odnajdują. Od 15-go do 28-go lipca wszy-

stkie miejsca zakupione, ale, przyszedłszy na parę godzin przed odejściem pociągu, ludzie znajdowali jakoś miejsca i odjeżdżali w świat, ku polom i lasom.

Tymczasem w Paryżu pojawili się turyści. Przeważnie Francuzi z prowincji. Są i cudzoziemcy, ale znacznie ich mniej, niż dawniej, z powodu rozmaitych utrudnień dewizowych, istniejących teraz w wielu krajach. Prasa francuska domagała się kilkakrotnie większej elastyczności w zastosowaniu ustaw dewizowych, gdy chodzi o turystów i prawdopodobnie miała słuszność do pewnego stopnia.

Turystę można poznać z daleka, inaczej się rozgląda dokoła, niż Paryżanin i często pyta o drogę. Jeśli zaś jest to Amerykanin, to fotografuje na prawo i na lewo z wielkim zamiłowaniem. Pojawili się też wielkie „autokary”, obwożące turystów po Paryżu. Lecz mimo to miasto wygląda nieco wyludnione, mniej w nim ruchu, niż zwykle. Okoliczność tę wyzyskują, zdaje się, wszystkie szkoły szoferów, bo nigdy nie widziałam tylu „autoecole”, co obecnie. Prawda i to, że w pustych ulicach łatwiej jeździć i trudniej kogo przejechać.

„Soldes”, czyli wyprzedaży letnich, tak obfitych i korzystnych nieraz przed wojną, teraz stosunkowo mało. Nikt nie ma za dużo towaru. Pono tkaniny i wiele rzeczy do użytku domowego jest obecnie „wolnych” i nabyć je można i bez kartek, prawdopodobnie z czasem wpłynię to i na ceny, ale teraz to dopiero początek. Tylko palacze mają pociechę, że mogą kupić, ile chcą papierosów, choć po droższej cenie. Może też z powodu wyludnienia Paryża jest obecnie o wiele więcej mięsa, prawda, że podczas upałów ludzie jadają go nieco mniej. Za to daje się bardzo we znaki brak mleka, które otrzymują jedynie dzieci i starcy. Owoco i jarzyny mamy obficie i stosunkowo dostępne. Zdrożały wzamian za to... kwiaty. Prawda, że to artykuł „niejadalny” i obejść się bez niego można. Ale jakoś smutno bez niego. Paryżanka nieraz woli zaoszczędzić na swoim śniadaniu lub obiedzie i kupić bukietek czy wiązankę kwiatów. Niektórzy radzą sobie, hodując na balkonach, lub skromniej, na oknach geranium, begonie, petunie, co kto ma.

Dr. Marya KASTERSKA.



# POLONEZ

na 4-głosowy chór męski:

Muzyka: R. Rygiel.

Wykonanie graficzne: Roman Łoza.

Słowa: Piotr Paw.

Pieśń ry-cer-ska niech roz-brzmie-wa niech za-głu-szy żal, cier-  
A Bóg szczęściem kraj u-ma-i, lud ra-do-śnie się roz-  
cier-  
roz-  
pie-  
nia, pó-ki wi-a-ra nas za-grze-wa,  
spie-wa, więc niech pieśń ta nie u-sta-je.  
pie-nia niech za-głu-szy  
spie-wa lud ra-do-śnie  
nie rzucimy oj-ców zie-mi pó-ki wi-a-ra nas za-grze-wa  
pó-ki wi-a-ra nas za-grze-wa  
nie u-sta-je  
swaj ziemi  
za-grze-wa  
nie rzucimy oj-ców zie-mi Dziś po-lo-nez sta-ro-da-wny

niechaj wkoższa ducha przodków. niech jak zbro-ja dzwo-ni sta-wna.  
Słych przodków  
i jak czara dźwięczy słodko Pieśń wolnoś-ci jak kraj dłu-ga  
niech dźwięczy  
od Bałty-ku po Kar-pa-ty, sy-nów z mia-sta i od płu-ga  
pługa złączy  
niechaj złączy jak przed la-ty pó-ki wiara nas za-grze-wa

LISTY DO REDAKCJI.

## „Matki chrzestne”

DLA NASZYCH ŻOŁNIERZY

Sidi bej Abdes, 15. VII. 1947 r.

Rola i znaczenie „matki chrzestnej” żołnierza powstała przed kilkudziesięciu laty, w chwili, gdy cały świat krwawił się w strasznej zawierusze wojennej. Myśl powołania, że tak powiem, organizacji „matek chrzestnych” dla żołnierzy, rzucona samowolnie przez ludzi dobrej woli, dotarła do najdalszych zakątków świata.

Liczne są dowody udzielania pomocy poszczególnym żołnierzom przez pojedyncze osoby, które, wybrawszy sobie „chrześniaków”, przychodziły im z pomocą w różnej formie, a przede wszystkim moralnej, co jest podstawą wytrwania w naszej ciężkiej służbie.

Wielu z nas może o tym zaświadczyć najlepiej, mając „matkę chrzestną”, od której z niecierpliwością wyczekujemy listów i paczek. Już jest między nami takich, co wogóle nie posiadali dotąd nikogo na świecie, a, będąc we wojsku,

mieli szczęście zapoznać listownie swoją „matkę chrzestną”, w większości wypadków, nieznaną. Ileż to było radości, gdy żołnierz polski, ualczący poza granicami Ojczyzny, otrzymywał listy, pisane po polsku! Dla żołnierza bowiem list przedstawia cząstkę życia, stanowiąc dlań oparcie duchowe w ciężkiej i tułaczkiej doli.

Przypomnijmy sobie tylko tych kilka lat naszej żołnierskiej niewoli. Żona, rodzice, narzeczona, znajomi, jak mogli — pomagali. Myślny się cieszyli tym szczęściem, posiadając najbliższych, co o nas pamiętali.

Nieraz byłem świadkiem leż młodych żołnierzy, spoglądających z zazdrością na tych, co otrzymywali wieści z Kraju. Nieszczęśliwców pocieszaliśmy nowinami naszych rodzin, jak również dzieliłmy się otrzymywanymi paczkami. Ale radość należy samemu odczuć i przeżyć.

Z tego właśnie powodu zwracam się do naszych Drogich Rodaczek, będąc pewnym, że uważnie prze-

czytają ten list i zechcą zainteresować się naszymi Polakami, będącymi obecnie na służbie we francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

Niech nazwa „naszych oddziałów” nie spowoduje zniechęcenia i odwrócenia się od Legionistów-Polaków, którzy, zapisując się do nich, uczynili to z własnej woli, o-puszczając Kraj. Wielu z nich uciekło przed przemocą, wybierając służbę dla siostrzanej Francji, nad którą katorgę niewolniczą.

Ci, którzy są tutaj — to nieszczęśliwcy. W obawie przed represją rodzin, nie mogą pisywać do domu. Są kompletnie pozbawieni wiadomości od najbliższych. Nie otrzymują żadnych listów, nie znają nikogo, z kim mogli by prowadzić korespondencję. Dlatego też rzucam myśl założenia grona „Matek Chrzestnych” dla Legionistów polskich.

Zwracając się z gorącym apelem do Was, Kochane Rodaczki, w imieniu Legionistów polskich, już u-przed najgoręcej dziękuję za podjęcie się tej akcji.

Zgłoszenia proszę kierować do Wydawnictwa „Polska Wierna”,

które będzie nam przesyłać listy, podając jednocześnie zainteresowanymi nazwiska przyszłych „Chrzestniaków”.

STAN.

KOMUNIKAT

Tak teraz, jak przed wojną,  
Henryk CYWIŃSKI  
Dyrektor

Polskiego Biura Podróży „EUROPA”  
46, rue Rivoli, Paris IV.

FILIA naprzeciw Konsulatu Polskiego  
42, rue Jean Goujon, Paris VIII.

załatwia sprawy, związane z podróżą do Kraju. Dla duchowieństwa, nauczycielstwa i działaczy społecznych po cenach specjalnych.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „EUROPA”

(Dyrekcja: Henryk CYWIŃSKI)  
b. długoletni Kierownik Polskiego Biura Podróży „Lubin”  
46, rue de Rivoli, Paris IV.

FILIA: (naprzeciw Konsulatu Polskiego)  
42, rue Jean Goujon, Paris VIII.

GRUPOWE WYCIECZKI DO KRAJU

na 4 tygodnie,  
lub na 2 — 6 — 8 tygodni.

Odjazdy codzienne ALLER — RETOUR  
ważne 2 miesiące.

Wyrobienie wiz tranzytowych.  
Zapisujcie się jak najszybciej  
przesyłając zażadek  
mandatem pocztowym.

Młode kobiety, od 14 do 25 lat, nie posiadające specjalnych kwalifikacji, otrzymują pracę w przemyśle włókienniczym. Zarobki natychmiastowe. Mieszkanie i życie zapewnione w pensjonatach, dających gwarancję opieki moralnej, oraz wygod. — Ceny pensjonatów bardzo niskie.

Pisać: — Syndicat Patronal Textile de Roubaix (Tourcoing),  
68, Boulevard de la Republique a Roubaix.

**Oczyszczający krew** „AVRANIN”  
Indyjski balsam,  
Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (eczema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkałi na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:  
Ste LABORATOIRE „A VRANIN”  
6, rue Maublanc 6. — Paris XV<sup>e</sup>  
Metro: Vaugirard (visa No 1872-3393) Tel.: VAL 65-68

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.  
Telefon: OPERA 37-69.  
P E N N U M E R A T A : Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.  
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.  
Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 8 fr.  
..... 6,20 c. w Holandii ..... w Belgii ..... 3 fr.

Z OKAZJI 3-ciej ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO  
w Kościele Polskim w Paryżu — 263 bis, rue St. Honoré  
odbędzie się nabożeństwo:  
w piątek, dnia 1-go sierpnia o godz. 9.00 na intencję Ojczyzny  
w sobotę, dnia 2-go sierpnia o godz. 10.00 za poległych bohaterów-obronców Stolicy.

KANCELARIA ADWOKACKA  
pod kierownictwem Doktora rra...  
**S. Olśnicki**  
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.  
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.  
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY  
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.  
**Doktor Praw**  
Tłumaczenia urzędowe. — śluby —  
naturalizacje — sprawy: sądowe, —  
cywilne — handlowe — podatkowe.  
PORADY BEZPŁATNE  
**Dr. LEON SZELĄGOWSKI**  
3, rue Debrousse  
PARIS 16  
Metro: Alma Marceau  
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i  
od 5 — 7-jej wieczorem.

**D. Dowojna - Bienaimé**  
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
Tłum. oficj., do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5  
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul.

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05  
Gérant: L. CHARPENTIER  
N° d'Autorisation 1922  
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpo-wiada.